

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
 Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.
 Administracja w Kancelaryi Tow. Hygien. (Krak. Przedm. 66); telef. 38-10.

PRODUKT KRAJOWY

Śmietanka Homogenizowana

K. ŻYCKIEGO

WARSZAWA, SZPITALNA 6, TEL. 30-68.

Sprzedaż we wszystkich handlach kolonialnych.

Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU

USUWA WILGOĆ

patent. Multiplikator Ogrzewania

oraz PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

D-r W. P. Kłobukowski, Inż. chem., Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.

HEMOGEN

Dla dorosłych. Dla dzieci

*Srodek krewotwórczy,
 zwiększa apetyt, przy-
 wraca siły wzmocnia
 układ nerwowy.*

MAGISTRA

KLAWE

*Skład główny:
 10, Plac św.
 Aleks. Apitka*

UDOSKONALONE

SYNAPIZMA

(GORCZYCZNIKI)

STRZELECKIEGO

NIE USTĘPUJĄ NAJLEPSZYM WYROBOM ZAGRANICZNYM.
SZEROKI ZBYT ZA GRANICĄ.

Warszawa.

Sienna 33, telefon 48-90.



W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FABRY
LAKIERY
POKOSTY

FABRYKA w HELENOWKU

CENNIKI BEZPŁATNIE

WARSAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

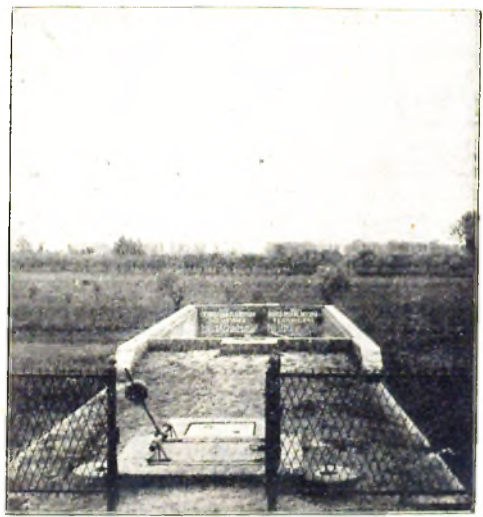
The advertisement features a central illustration of a large industrial factory with multiple buildings and smoking chimneys. The illustration is framed by an oval border. Surrounding the factory are several circular medals or seals, likely representing awards or quality certifications. The text is arranged in a structured layout with bold, stylized fonts for the company name and product types.

90040

**BIURO INSTALACYJNO-TECHNICZNE
I WARSZTATY
KOMARNICKI, MIERNOWSKI i S-ka**

Warszawa, Ordynacka Nr 9, telef. 65-55.

Adres telegraficzny: „Bios”, Warszawa.



Budowa stacji biologicznych własnego systemu, do biochemicznego oczyszczania ścieków domowych i fabrycznych, patent. przez Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Kanalizacja, wodociągi, ogrzewanie centralne i wentylacja. Urządzenia kąpielni, łaźni parowych, szpitali, rzeźni i t. p. i t. p.

UWAGA: **W dziale kanalizacyjnym** specjalny system rozprzewadzenia ścieków, oczyszczonych bez zarażenia wylizwaniami powietrza i zanieczyszczenia gruntu szkodliwymi dla zdrowia bakterjami. — **W dziale wodociągowym** zaopatrywanie mieszkań w wodę specjalnym systemem wprost ze studzien.

... Szybkie i tanie przygotowywanie wody gorącej ...
..... do potrzeb domowych i ogólnych.



MĄCZKA
NESTLÉ
MLECZNA

Mączka Mleczna NESTLÉ'A

STOSUJE SIĘ NIEMOWŁĘTOM JAKO SUROGAT
MATCZYNEGO POKARMU I W OKRESIE ODS-
WIENIA OD PIERSI, A TAKŻE DOROSŁYM CHORYM
NA ŻOŁĄDEK I REKONWALESCENTOM.

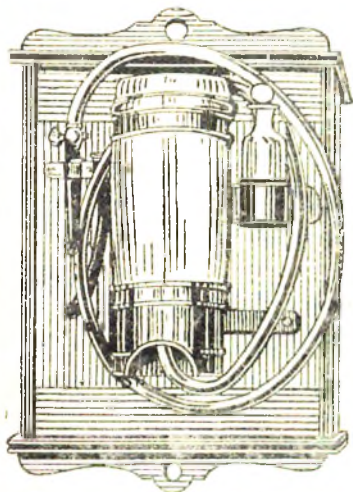
Sanatogen Bauer'a

wskazany jest w wypadkach anemii, blednicy, w okresie rekonwalescencji po chorobach płuc, serca lub żołądka, jako środek wzmacniający nerwy i organizm.

Sz. Panowie Lekarze zechcą zwracać się z żądaniem bezpłatnego przesłania prób i ściśle naukowej literatury do wyłącznego przedstawiciela

Fabiana Klingslanda, w Warszawie, ul. Marszałkowska 129.

Praktyczna i higieniczna nowość!



irygatory kompletne w szafkach

Pasy rupturowe i brzuszne, Pończochy gumowe, Pessaryja, Aparaty Prof. Soxhleta do sterylizacji mleka dla dzieci, Baseny, Bidety, Jedwab, Catgut oraz Fil de Florence do szycia ran. Inhalatory, Katetery, Poduszki gumowe pod chorych, Rozpylacze do proszku i płynu, Rękawiczki gumowe, Rurki gumowe na dreny. Napaluszniaki do badań, Szprycki iniekcyjne wszelkich systemów, Termometry maks.-minutowe, kąpielowe, pokojowe i zaokienne, Worki do lodu, Szczoteczki do zębów w wielkim wyborze.

— Kompletne wyprawki położowe. —

poleca: **G. EHLERT, Warszawa**

ul. Senatorska n-r 19, (I-sze piętro). Telefonu 9-84.

Główny skład wyrobów gumowych, Środków opatrunkowych oraz przyrządów wchodzących w zakres lecznictwa.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Warszawskie Towarzystwo Akcyjne handlu towarami
aptecznymi dawniej Zjednoczeni Aptekarze i

ŁUDWIK SPIESS i SYN



Warszawa — Senatorska 24
" — Plac Teatralny 18
" — Marszałkowska 140 99
" — Miodowa 8.
Łódź — Piotrkowska 107.



POLECA:

**Towary apteczne, produkty chemiczno-techniczne,
środki opatrunkowe.**

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

„MOTOR“

ULICA MARSZAŁKOWSKA Nr 23

ODDZIAŁ CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNY

TELEFON 18-09.

POLECA:

Przetwory chemiczne farmaceutyczne.
Plastry smarowane, zwyyczajne i kau-
czukowe.

Kataplazmy na sposób Hamiltona.

Kapiele z kwasu węglowego.

Kapiele tlenowe.

Nowe środki lecznicze.

Czyste odczynniki chemiczne.

Barwniki do badań mikroskopowych.

Tlen zgęszczony.

TREŚĆ ZESZYTU II.

- Artykuły oryginalne:** Artykuł wstępny (str. 805).—*Dr Z. Daszyńska-Golińska*. Alkoholizm w Galicyi i jego zwalczanie (str. 810).—*Dr Władysław Dobrzyński*. Zdrowie publiczne, a idea miast-ogrodów. (str. 821).
- Sprawy bieżące.** Święto „białego kwiatka“ na dochód Towarzystwa Przeciwgruźliczego Warszawskiego (str. 837).
- Dział sprawozdawczy.** Demografia. *Maurice Fishberg*. Żydzi jako rasa (str. 839).—Walka z gruźlicą. *Fr. Tulsch*. Nowe poglądy na naturalne czynniki w leczeniu gruźlicy (str. 845).—*M. Koch*. Gruźlica a rasa (str. 846).—*M. Lundberg, G. Kjellin, A. Karlsson*. Badania nad częstością gruźlicy w początkowych szkołach Sztokholmu (str. 846).—*Bertillon*. Częstość suchot w stosunku do alkoholizmu (str. 847).—*P. H. Römer*. W kwestyi sposobu nabywania suchot (str. 847).
- Przegląd bibliograficzny.** *Dr Rudolf Weil*. Podręcznik analizy moczu. Ocenił *M. Dominikiewicz* (str. 848).
- Z Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego.** Wydział higieny miast i mieszkań (str. 849).
- Wiadomości bieżące:** I-szy Kongres Hygienistów Polskich w roku 1913 (str. 851).—Samorząd miejski (str. 851).—Sposób rozpowszechniania wydawnictw higienicznych (str. 852).—Losy suterenu i facyatek (852).—Drożyzna artykułów spożywczych i środki zaradcze (str. 852).—Dla dzieci gruźliczych (str. 854).—Epidemja ospy (str. 855).—Ludność Warszawy (str. 855).—Przytułek wiejski dla umysłowo-chorych (str. 855).—Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego (str. 856).—Nowy gmach kąpielowy w Ciechocinku (str. 856).—II-gi Zjazd balneologiczny (str. 856)—Zwalczanie gruźlicy (str. 857).



Bronisław Krug

Warszawa, Braeką 18, telefon 35-47

POLECA W WYSOKICH GATUNKACH
NARZĘDZIA LEKARSKIE,
PRZYRZĄDY SZPITALNE,
WYROBY ORTOPEDYCZNE i t. p.



Elixir do zębów

„Glosa“

O przyjemnym smaku, nie
ustępujący tego rodzaju zagranicznym
środkom.

Wyrabia
apleka

E. GESSNERA

w Warszawie, Jerozolimska 27.



**Aparaty asenizacyjne, higieniczne
wozy i skrzynki do śmieci poleca**

NAGRODZONA 42-ma WYŻSZEMI NAGRODAMI

Fabryka Pomp, Sikawek i Narzędzi Ogniwych

JÓZEF TROETZER i S^{ka} W WARSZAWIE.

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Warszawa, w listopadzie 1911 r.

Od paru miesięcy nie schodzi z porządku narad sprawa podrożenia najniezbędniejszych artykułów w żywności. Drożyzna ta panuje nie tylko w naszym kraju, lecz i na Zachodzie, w Anglii, Francji, Austrii, ostatnio wywołała silne i szerokie wstrząśnienia wśród mas upośledzonych, a w Anglii i Austrii przyszło nawet do poważnych zaburzeń ludowych.

Sprawa drożyzny najniezbędniejszych artykułów w żywności należy do zagadnień higieny społecznej. Zadaniem bowiem higieny jest także wskazywanie na przeszkody lepszego i odpowiedniego odżywiania wszystkich klas ludności. Od ceny środków żywności, mianowicie chleba i mięsa, zależy ostatecznie możność większej liczby ludności zarobienia na życie, utworzenia rodziny i wyżywienia jej. Od ceny najpierwszych, najniezbędniejszych produktów spożywczych, a także najglówniejszych przedmiotów życia, w pewnej mierze zależy śmiertelność i długowieczność ludności, nadto, liczba małżeństw i ich płodność, cyfra urodzeń, zatem przyrost ludności zdrowej i silnej.

Już dawniej prowadzone badania wskazały, że ze zbyt wygórowaną ceną chleba nieraz wznosi się częstość chorób, a nawet stopień ich śmiertelności; ten sam skutek za sobą pociąga cło i akcyza, t. j. nałożony na artykuły żywności podatek, który przez podwyższenie ceny niezbędnych do wyżywienia środków, uczuwać się najwięcej daje mniej zamożnym spożywcom. Następstwa te występują najwidoczniej w czasie drożyzny i nieurodzaju, gdyż w razie nieurodzaju, a przy wysokich cenach produktów, wzmagają się chorobliwość i śmiertelność, co nierzadko prowadzi do epidemii,

akc. 185-52-50

szczególnej tyfusowej. W miarę drożyzny i trudności zarobkowania wzrasta także liczba przestępstw przeciwko moralności, porządkowi i cudzej własności.

Według dawniejszych zestawień Wappeusa w Prusach i Saksonii umierało przy drożyznie 1 z 32—30 ludności, w tanich czasach 1 z 36—38; we Francji przy drożyznie 1 z 40—35, zwykle zaś 1 z 43—45; w Belgii, Anglii przy drożyznie 1 z 40—38, zwykle zaś 1 z 45—47. W samej Belgii, w latach 1846—1849, podczas wielkiej drożyzny, umarło przeszło 64 tysiące osób więcej, niż zwykle, a zaś w Holandji (w latach 1815—1828) według Queteleta wznosiła się i spadała cyfra nieprawych dzieci, podrzutków oraz ich śmiertelność równomiernie z ceną zboża i sera.

W Dublinie np. nie było w r. 1845 przy niskiej cenie kartofli (2—4 szylingi za cetnar) żadnego tyfusowego chorego w szpitalu, zaś w r. 1847, kiedy cetnar ich kosztował 8—9 szylingów, było — 95 chorych, w r. 1849, przy cenie 6—7 szylingów, było ich 87; w 1850 r. przy cenie 4,4 szyl. 49.

W Irlandji wymarło w ciągu lat 10, t. j. 1841—1851, około 1½ miliona ludności, zatem prawie ⅓ ludności, głównie wskutek głodu i nędzy.

Tak dla zdrowia i życia ludności ważnym jest chleb i jego cena.

Na szczęście, dzisiaj stosunki ekonomiczne w taki sposób się kształtują, że aczkolwiek kwestya ogólnego odżywiania pozostaje po dawnemu równie ważną, to od jednego nieurodzaju, jednego nieszczęsnego roku i złej pogody, nie zależy ogólne zdrowie masy ludności, ich chorobliwość i śmierć, spokój lub wrzenie. Dzisiaj rozumne rządy, publiczne urządzenia i odpowiednie przepisy prawa, a także samopomoc społeczna, o ile potrafi zorganizować się odpowiednio, zapobiegać mogą i istotnie zapobiegają brakowi produktów spożywczych oraz ich drożyznie, a także sztucznemu podwyższaniu cen produktów najpierwszej potrzeby przez spekulację i lichwę.

Jeżeli dawniej, zdanie Montesquiego: „*les pays ne sont pas cultivés en raison de leur fertilité, mais en raison de leur liberté,*“ posiadało niewątpliwe znaczenie w zastosowaniu do ówczesnych stosunków zarówno państwowych jak i społecznych, to zwłaszcza obecnie w epoce wogóle wielkich przedsięwzięć społecznych, drogą akcyi zbiorowej, w czasach tak dziś popularnej idei zrzeszeń współdzielczych, idei samopomocy społecznej, a co najważniejsza w ogromnej

większości krajów swobody obywatelskiej, zdanie to posiada znaczenie niezaprzeczone i winno być na myśli i uwadze tych wszystkich, którym z losu przypadło mieć pieczę nad zdrowiem i wogóle dobrem ludności.

Niezależnie jednakże od zarządzeń władz odnośnych, mających na celu ukrócenie wytwarzania sztucznie drożyzny najpotrzebniejszych produktów życia, właśnie we Francyi i Ameryce inicjatywa prywatna organizuje różne sposoby walki ze spekulacją pod tym względem. W czasach ostatnich powstała tam, t. zw. liga spozyców dla ochrony przed wzrastającą drożyzną.

Oto, co w materyi tej piszą dzienniki:

W gminach francuskich Javisy, Ablon, Albin, Savigny, sur Orge, Dravey, Epinay i t. d. zarząd gazowni podniósł koszt gazu do 30 centymów za metr sześcienny. Abonenci założyli protest, proponując cenę dawniejszą, czyli 20 centymów. Dyrekcyja protestu nie uwzględniła. Wobec tego przestano palić gaz i ostatecznie dokonano tranzakcyi po 25 cent. W Besancon handlarze mlekiem podnieśli cenę do 26 centymów za litr, nie umotywowawszy przyczyny. Porozlepiano na ulicach afisze z wyszczególnieniem adresów mleczarni, nie pobierających nadwyżki. Po kilku dniach mleko wróciło do cen dawniejszych. Podniesiono na lepszych gatunkach tytoniu ceny od 10 do 33 proc., ludność przestała palić gatunki lepsze. Do skarbu wpłynęło w czerwcu o 1,706,000 franków mniej dochodu, w lipcu o 842,000 mniej. Rząd francuski ma podobno wrócić do dawnej ceny tytoniu.

Gdy w Stanach Ameryki Północnej t. zw. „Beefa-Trust“, zśrodkowujący w kupieckiej organizacyi swej większą część mięsiwa, podwyższył ceny sprzedaży detalicznej, syndykaty robotnicze w Cleveland zainicjowały bojkotowanie mięsa; gremialnie przerzucono się do diety roślinnej, liczba jaroszów zwiększyła się w krótkim czasie o 130,000 głów; po upływie kilku tygodni trust zniżył ceny mięsa do skali dawniejszej. W następstwie jednak abstynencyi na jednym punkcie zaszła zmiana warunków na drugim: ponieważ bito w rzeźniach mniej zwierząt, przeto o 30 proc. zdrożały skóry—wszczął się ostry zatarg między miejscowymi szwcami a jaroszami.

Ekonomista T e n e t r i e r proponuje tworzenie nowych instytucyi pod nazwą „akademii spożywczych.“ Członkowie takich in-

stytucyi przy współudziale grup zawodowych, mogliby doszukać się właściwych przyczyn wahanja w zakresie produkcji i przewiezienia trafnie rodzaje następstw walki. W tej myśli szerzy się też propaganda za tworzeniem „Powszechnych lig konsumentów.“ Liga dzieli się na oddziały powiatowe, oraz na „sekeye specjalne.“ Są tedy sekeye: mieszkaniowa, mleczarska, chlebna, mięsna, a nawet sekeya kolei żelaznych i fiskalna. Dyrekeya Ligi jest obowiązana studyować wszystkie konjunktury handlowe i określać wysokość cen „normalnych“, t. j. usprawiedliwionych sytuacją. Liga działa w następujący sposób: najpierw udaje się do władz państwowych z prośbą o usunięcie nadużyć spekulacyi, jeżeli to nie poskutkuje, Liga ogłasza sklepy, w których jej członkowie nie mają prawa nabywać towarów. Na wszelki jednak wypadek statut Ligi uwzględnia możliwość bojkotu pewnego towaru, naprzykład mięsa, dopóki cena jego nie spadnie do miary, oznaczonej przez dyrekeyę Ligi. Liga konsumentów ma nadto w swym statucie obronę „ligistów“ od strat wskutek strajków kolejowych, pocztowych i telegraficznych, oraz wszelkich innych, o ile one staną się szkodliwemi dla ogółu ludności.

Odnosząc do Warszawy, a także większych środowisk kraju naszego, sprawa drożyzny obecnej, z zadowoleniem przyznać to trzeba, znalazła energiczne i dobrze pomyślane przeciwdziałanie ze strony instytucyi społecznych, zrzeszeń obywatelskich, a nawet przedstawicieli przemysłu fabrycznego, którzy zatroszczyli się szczerze a w sposób celowy o swych współpracowników.

A więc z ramienia Oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie, w siedzibie tegoż odbył się szereg posiedzeń komisji drożyznianej, która wnioski swoje ma ująć w formę memoriału dla władz wyższych.

Memoriał ten jest już prawie na ukończeniu.

Szeroko motywowane wnioski komisji drożyznianej niezwykle są interesujące dla najszerszego nawet ogółu. Charakteryzują bowiem na podstawie drobiazgowych danych sytuację obecną i wyjaśniają miejscowe przyczyny nadmiernej u nas drożyzny, która w znacznej części wynika z niesłychanej spekulacyi.

Zdaniem komisji drożyznianej nadmierną zwyczaję cen produktów spożywczych wywołują: 1) brak niektórych produktów 2) tendencya spekulacyjna, wchodząca w fazę nieokiełznanej anar-

chii, wobec czego należy czynić nie tylko wysiłki w celu energicznego i planowego dopełnienia brakujących produktów z innych okręgów, lecz także zwrócić jednocześnie baczniejszą uwagę i zastosować środki radykalne w celu ujarzmienia tendencji spekulacyjnej, która rozszerza się gwałtownie na wszystkie produkty spożywcze; 3) brak należytych organizacji handlowych dla produktów spożywczych; 4) mały rozwój kooperatyw.

W celu ujarzmienia spekulacji należy wprowadzić następujące reformy:

1) Tranzakcje na produkty rolne, zwłaszcza na zboże i mąkę powinny być włączone w zakres giełdy warszawskiej.

2) Produkty podlegające szybkiemu zepsuciu, jak mięso, ryby, masło i jaja, należy przechowywać w specjalnych magazynach chłodniczych.

Wybudowanie wraz z rzeźnią centralną także i chłodni centralnej jest potrzebą wprost palącą.

W walce z drożyzną komisya w celu ukrócenia spekulacji żąda od zarządu miasta wzmocnienia dozoru, aby produkty rolne dostarczane do miasta nie były skupowane przez hurtowników.

Dla przestrzegania wszystkich powyżej wymienionych wniosków i żądań utworzona będzie specjalna komisya obywatelska, któraby łącznie z zarządem miasta objęła pieczę nad ściśłym wykonaniem środków niezbędnych do unormowania cen produktów spożywczych.

„Tylko bowiem energicznym zastosowaniem środków — mówi memoryał — możemy złagodzić potęgującą się obecnie drożyznę produktów spożywczych, a pośrednio uniknąć szeregu strajków ekonomicznych w przemyśle, które swą konsekwencyą mogą wywołać nieobliczalne straty materialne w przemyśle i całym stanie ekonomicznym kraju.“



D-r Z. Daszyńska - Golińska.

Alkoholizm w Galicyi i jego zwalczanie.

Zwalczanie alkoholizmu, na podstawie naukowej, przez uświadamianie o działaniu trunków gorących na organizm, rozpoczęło się w Galicyi od VIII kongresu międzynarodowego, który zasiadał w Wiedniu w 1901 r.

W okresie tych lat 10 walka z alkoholizmem weszła na obu półkulach w stadyum poważnego, zorganizowanego przeciwdziałania alkoholowej truciznie, w którym bierze udział prawodawstwo i dobrowolne organizacje, liczące wielokroć setki tysięcy członków.

Referat mój ogranicza się do stanu Galicyi w owym okresie 10-letnim, w którym już wyniki pracy przeciwników alkoholu zaznaczyć się mogły ¹⁾.

I. Spożycie napojów wysokokowych w Galicyi (na głowę mieszkańca) od 1893—1910 r.

Lata	Cała Galicya ²⁾		L w ó w ³⁾		K r a k ó w ⁴⁾	
	Wódki 50%	Piwa	Wódki 50%	Piwa	Wódki 50%	Piwa
1893	9.71	13.93				
1899	8.24	16.22	14.22	97.78	20.34	81.06
1902	6.82	12.33	13.00	63.60	15.86	74.11
1905	7.02	15.68	12.90	66.37	14.90	68.42
1908	7.56	15.71	13.58	61.30	16.66	55.82
1909	7.50	15.81	13.76	66.16	16.58	64.22
1910			13.56	72.37	14.08	63.49

¹⁾ Charakterystykę czasów dawniejszych znaleźć może czytelnik w broszurce mojej: „Badania nad alkoholizmem w Galicyi zachodniej“. Lwów, 1902 wyd. Tow. Ludoznawczego № 14.

²⁾ Daty przybliżone, obliczone na podstawie zamknięć rachunkowych funduszu krajowego.

³⁾ Daty ścisłe, dostarczone przez magistrat lwowski. (Jedne i drugie, podobnie jak cyfry produkcji i pobranego podatku, zawdzięczam uprzejmości d-ra Kasznicy, któremu na tem miejscu składam podziękowanie).

⁴⁾ Obliczone na podstawie statystyki m. Krakowa, oraz dla 1910 r. Sprawozdań miesięcznych.

Zawartość wysokoku w wódce używanej w Galicyi wynosi 40—70%, w piwie $3\frac{1}{2}$ —5. Przyjmując przeto przeciętnie 50% wódkę i 4% piwo wypadało na głowę mieszkańca w całej Galicyi

w 1902 r. — 4.13 alkoholu

w 1909 r. — 4.38 „

Stan opilstwa w kraju pogorszył się przeto. Jeżeli jednak sięgniemy do 1893 r. występuje wyraźna poprawa: spożycie alkoholu z 5.31 litra na głowę spada do 4.38, a zatem obniża się blisko o litr. Ilość ta dotyczy tylko trunków wyrabianych w kraju, inne małe przecież mają znaczenie.

Przechodząc do drugiej części tablicy uderza nas przedewszystkiem olbrzymią różnica między średnim spożyciem całego kraju, a jego stolic, oraz różnica między początkowym, a końcowym rokiem okresu. Nietylko spożycie wódki, ale i piwa obniża się w obu miastach, a obniżka występuje najwyraźniej w okresie trzech pierwszych lat. Uświadomienie o szkodliwości trunków, przedewszystkiem najświetlejszych warstw ludności, tych, do których dochodzi broszura lub słowo z prelegenckiej trybuny, podziało, jako trzeźwienie. Piwo jest dotąd u nas używką zamożniejszej i oświecenijszej części ludności i obniżka jego konsumpcyi wyraźnie świadczy, że zmniejszył się alkoholizm między tą częścią miejskiego społeczeństwa. Wniosek mój potwierdzają jeszcze wyraźniej cyfry tablicy II.

II. Spożycie napojów wyskokowych w Krakowie w l. na gł. m.

Lata	Piwo	Wódka 50%	Rum likiery wódki sł.	Wina	Porter miód moszcz
1901	76.00	17.60	1.04	7.76	0.24
1902	74.11	15.86			
1903	71.22	17.28			
1904	69.08	14.26	0.93	6.30	0.32
1905	68.42	14.90			
1906	72.18	15.24			
1907	73.67	16.26	1.06	6.36	0.40
1908	55.82	16.66			
1909	64.22	16.56			
1910	63.49	14.08	1.15	5.46	0.34

W Krakowie obniżyła się nie tylko konsumpcja piwa o 12¹/₂ litra na głowę, ale i wina spożywano o 2.30 litra mniej w 1910 niż 1900 r. Wino zaś jest bezsprzecznie używką warstwy zamożniejszej. Pewną część tej wstrzemięźliwości złożyć można niewątpliwie na karb ogólnej drożyzny, która zmusza do ograniczeń w wydatkach. Ale i propaganda antyalkoholiczna zrobiła niewątpliwie swoje. Była ona najintensywniejszą we Lwowie i w Krakowie, zwalczała przede wszystkim codzienne, stałe picie i tak usilnie była prowadzona, że niema dziś wśród warstw światlejszych człowieka, któryby o szkodliwości alkoholu nie czytał, lub nie słyszał. Spożycie zaś wódki tej używki pijaków, lub warstw najciemniejszych czy najuboższych, wykazuje obniżki i zwyczki. Z cyfr jednego roku 1910, jakkolwiek są pocieszające, o poprawie sądzić nie można.

Wyraża się tu kierunek pierwszego ideologicznego okresu naszej abstynenckiej pracy; walczyliśmy nie z pijaństwem, ale z używaniem alkoholu w każdej postaci i w każdej dawce, a idąc po drodze najmniejszego oporu, natrafiliśmy na warstwy oświecześniejsze po miastach, niekiedy tylko zapuszczając sieci do warstw najgłębszych i najciemniejszych ludności na wsi i w mieście.

Produkcya. Stosunki ekonomiczne i polityczne w Galicyi w latach ostatnich, podobnie jak dawniej układają się tak, aby alkoholizm ludności uprawnić i do picia zachęcić. **Tablica III.**

III Produkcya napojów alkoholowych w Galicyi¹⁾.

Prod. piwa w 1000 hekt. Spiryt. w 1000 hek. Denatur. spir. w 1000 hekt.

Lata		lub stos. do pocz. roku	Liczba absolutna	lub stos. do pocz. roku	Liczba absolutna	lub stos. do pocz. roku	W % ogólnej produkt.
1900/1	1155	100	61478	100	—	—	—
1901/2	1138	98	55471	90	—	—	—
1902/3	1079	93	56776	92	—	—	—
1903/4	1147	99	62728	102	2224	100	3.5
1904/5	1173	101	68611	111	2432	109	3.5
1905/6	1217	105	72730	118	2290	102	3.1
1906/7	1371	118	68428	111	3172	142	4.6
1907/8	1370	118	68455	111	3297	148	4.8
1908/9	1417	122	70534	114	3131	140	4.4
1909/10	1333	118	75570	123	3278	147	4.3

¹⁾ Na podstawie dat dostarczonych przez krajową komisję skarbu, oraz krajowe biuro opłat od piwa.

Gorzelnictwo i piwowarstwo, to po przemyśle naftowym naj-poważniejsze gałęzie przemysłu.

Liczmy w Galicyi koło 800 gorzelń (w 1906/7 r. było czynnych 802 gorzelnie, z tych w Galicyi Zachodniej 151, we Wschodniej 655). Są to przeważnie gorzelnie rolnicze, związane podwójnie z gospodarstwem wiejskiem, jako fabryki przerabiające ziemniaki na produkt wysokiej wartości—spirytus, oraz przez możliwość utrzymywania brachy dla opasowego bydła na sprzedaż. Produkcya spirytusu przedstawiała w 1909/10 roku ogromną cyfrę przeszło 75¹/₂ milionów (litrów) spirytusu, wzrastając stale z roku na rok w ostatnim dziesięcioleciu.

Wśród krajów Austrii jest Galicya największym producentem spirytusu, ponieważ z ogólnego kontyngensu 1.017.000 hektolitrow przypada na gorzelnie galicyjskie 530 tysięcy, a nadto w latach wielkiego urodzaju kartofli, jakimi były niemal wszystkie w ostatnim dziesięcioleciu, przeszło 300000 pl. spirytusu niekontyngentowanego. W dodatku przez utworzenie syndykatu dla sprzedaży spirytusu w Pradze i we Lwowie i złączenie w tych syndykatach zarówno rafineryi przemysłowych, fabryk spirytusu, jak i związków rolniczych producentów z Galicyi, Bukowiny, Czech, Moraw i Szlązka, sprzedaż spirytusu jest doskonale zorganizowaną, a ceny unormowane. Odgrywa też ta produkcya tak wielką dla galicyjskiej wielkiej własności rolę, że według cen spirytusu normują się ceny ziemi, a naturalnie i dochody jej właścicieli.

Chodzi tu przecież dotąd tylko o wielkich, czy większych właścicieli. Gorzelnia chłopskich t. zw. kociolkowych, których w innych krajach austriackich liczą przeszło 32 tysiące, Galicya wcale nie posiada. Upadek czy niepowodzenie gorzelnictwa, które wskutek zmniejszonego spożycia wódki kiedyś, w dalekiej niestety przeszłości, przewidywać by można, nie dotknęłoby warstw ludowych. Przemysł gorzelniczy podobnie jak browarniany zatrudniają wogóle mało robotników, ogółem koło 5000 w 1902 r. (Wedł. dat spisu przedsiębiorstw z 1902 r. 4720, z tych w gorzelniach 2514).

Podobnie i piwowarstwo, w którym inwestowanych jest przeszło 20 milionów kapitału w 101 browarach, jest wielkim przemysłem, związanym ściśle z rolnictwem krajowem na wielkich obszarach. Jęczmień i chmiel galicyjski są doborowej jakości, jakkolwiek nie wystarczają jeszcze na potrzeby browarnictwa, a prze-

wyżka ilości przywozu piwa nad wywozem wynosi (w 1909/10 r.) 31¹/₂ tysięcy hektolitrow.

Wobec politycznych stosunków, panujących w sejmie galicyjskim i olbrzymiej przewagi agraryuszów w kraju, przewagi, która dopiero w latach ostatnich podupadać zaczyna, naturalnem jest, że ustawodawstwo nie czyni żadnych wysiłków, aby przeciwdziałać alkoholizmowi ludności. Opieszale przystępuje do nich również państwo, wobec olbrzymich sum jakie przynosi podatek konsumcyjny od napojów alkoholowych. Podatek ten dał w 1909 r. około 35 milionów koron od trunków spożywanych w Galicyi, gdy łączna suma podatków od 5 ważnych artykułów spożycia (mięso, cukier, olej, drożdże i ocet) dały tylko 18¹/₂ milionów, a zatem wiele więcej niż połowę tej kwoty. (T a b l i c a IV).

IV. Pobrany podatek konsumcyjny w 1000 kor.¹⁾

W roku	Z napojów wyskokowych	Z innych ważn. artykuł.	Nap. wysk. dają na 100
1900	26466	12839	67.3
1901	29977	12791	71.7
1902	33090	12453	72.8
1903	34115	14256	70.7
1904	33593	16878	66.5
1905	33503	17459	65.9
1906	36140	19596	64.8
1907	36857	18038	67.1
1908	35550	18441	65.8
1909	34873	18617	65.1

Podatki zarobkowe, opłaty koncesyi, czynszów i t. p. stanowią wydatne źródło dochodów dla kraju, wszak wiadomem jest, że oświata ludowa w Galicyi, pokrywaną była z dochodów funduszu propinacyjnego. Usuwając znieawidzoną przez ludność propinację obliczono, dochody krajowe z koncesyi szynkarskich i piwa na 17 mil. koron (w ostatnim 1910 r. propinacyi było

¹⁾ Czysty dochód państwa w 1902 r. z podatku konsumcyjnego w Galicyi 43 mil. kor. + wydatki na pobranie i bonifikacye — 6¹/₂ mil.

kor. 10863298) a ta kwota, jak się zdaje, zostanie nawet przekroczoną.

Zbytecznym byłoby podnosić na jakiej drodze kraj i państwo dochodzą do swoich dochodów, wiemy wszyscy, że dzieje się to kosztem zdrowia, moralności i sprawności umysłowej narodu.

Dopóki jednak ekonomiczne interesy jednostek wpływowych i silnych, interes państwa i kraju najściślej ze spożyciem trunków gorących są związane, walka z alkoholizmem osiągnąć może zaledwie drobne i w porównaniu z rozpowszechnieniem obyczaju picia ledwo dostrzegalne rezultaty.

Nasze cyfry spożycia wymownie to potwierdziły.

Trudno również pocieszać się, że w najbliższym czasie inicjatywę walki z opilstwem wezmą na siebie gminy. W gminach miejskich podstawę nieomal budżetu stanowią dochody z trunków gorących. Łączny dochód 37 miast z propinacyi i opłat od piwa i wódki przyniósł w 1908 r. 3997503 kor. Nowa ustawa szynkarska, która weszła w życie od 1 stycznia b. r., przekazuje miastom jako odszkodowanie, za utratę dochodów z propinacyi 2¹/₄ mil. koron rocznie. W celu zaś wyrównania dotychczasowej sumy dochodów miasta otrzymały prawo nakładania dodatkowych podatków na piwo i wódkę (przeważnie 6 kor. od hektolitra piwa i 40 kor. od hektolitra spirytusu w wódce). Żywotne interesy finansowe miast są tedy dziś jak dawniej ze spożyciem alkoholu związane. Można wprawdzie mieć nadzieję, że inicjatywa jednostek przeprowadzać tu będzie pewne reformy, (dowodem np. zamknięcie szynków w okresie wyborów w Podgórzu, w dni powszednie o g. 6 i przez całą niedzielę na wniosek radnego abstynenta d-ra Bobrowskiego), ale zmiany systemu oczekiwać można dopiero z ustaniem interesu finansowego miast ¹⁾.

Wielkie nadzieje przywiązywano w Galicyi do zniesienia propinacyi znieprawionej powszechnie, jako przeżytek feudalny, ogra-

¹⁾ *Znamienna uchwała lwowskiej Rady miejskiej.* Magistrat miasta Lwowa wydał następujące obwieszczenie:

„Na mocy uchwały Rady miejskiej z 2 marca b. r. zarządza magistrat jako miejscowa władza sanitarno-policyjna na podstawie § 30 lit. f. i 36 statutu miasta Lwowa, co następuje: Zakazuje się utrzymującym szynkownie, restauracje, kawiarnie, cukiernie i bufety w obrębio

nieczenie obywatelskiej swobody i do nowej ustawy szynkarskiej, uchwalonej w 1905 r., a wprowadzonej w życie od początku bieżącego roku, która obowiązywać ma do 1929 r. Zamiast 25 tysięcy istniejących dawniej wyszynków propinacyjnych wydać miano 10—11 tysięcy koncesyi.

Istotnie liczba koncesyonowanych szynków się zmniejszyła. I tak np. zam. 294 wyszynków dawnych w pow. Białskim wydano 147 koncesyi na nowe, w pow. Wadowickim obniżyła się liczba z 276 na 139, w Wielickim ze 112 na 65, w Brzeskim ze 162 na 66 i t. p. Dawne jednak szynki zatrzymują zwykle pozwolenie na sprzedaż butelkowego piwa, zjawiają się wyszynki win i stosunki niewielkiej prawdopodobnie ulegną zmianie. Trudno też oczekiwać poprawy przez zastąpienie znacznego procentu dawnych szynkarzy żydowskich przez włościan, gminy wiejskie lub kółka rolnicze, a raczej obawiać się trzeba, że chłop szynkarz sam się rozpije, zaniedba gospodarstwo, gmina zaś ulegnie łatwo pokusie powiększania dochodów kosztem trzeźwości swych członków.

Ustawa ma przytem zasadnicze błędy już dla tego, że na układ jej oddziaływały przedewszystkiem względy fiskalne i polityczne, a nie chęć zwalczania alkoholizmu wśród ludności. I tak np. nie ułatwia wprowadzania obok wódki wód mineralnych, łączenia szynku z jadłodajnią: na co potrzeba oddzielnych koncesyi, nie zastrzega też zamykania szynków w niedziele i święta. Jedno i drugie przyczynić by się musiało do zmniejszenia alkoholizmu ludności. Zamykanie zaś szynków w dni świąteczne jest tak popularnem hasłem, że na kilkudziesięciu odbytych w tej sprawie

miasta Lwowa przyjmować w swych lokalach zarobkowych młodzież niżej lat 18, a w szczególności młodzież szkół ludowych, wydziałowych, przemysłowych, seminaryjów i szkół średnich, przychodzącą do tych lokali bez towarzystwa osób starszych, podawać tejże młodzieży napoje spirytusowe, kawę, herbatę etc. i dopuszczać ją do brania udziału w dozwolonych w tych lokalach publicznych grach, jak bilard, karty, szachy, domino i t. p. Nad ścisłem przestrzeganiem powyższego zakazu czuwać będą organa policyjne, a przekroczenie niniejszego obwieszczenia karać będzie magistrat na mocy § 36, statutu miasta Lwowa i § 133, ustawy przemysłowej grzywną do 203 koron, względnie karą aresztu do 20 dni, ewentualnie pozbawieniem uprawnienia przemysłowego.

w latach 1908 i 1909 wiecach wśród zgromadzonych tłumów prawdziwy budziło entuzjazm. Na petycyje wystosowane w tej sprawie do sejmu i parlamentu w 1908 r. zebrano po 50—60 tys. podpisów.

Ustawa szynkarska uwzględnia życzenia gmin w sprawie szynków. Chodzi tu przecież nie o wprowadzenie znanej w krajach skandynawskich t. zw. opcyi lokalnej, ale o uchwały rady gminnej. Nawet przy tem ograniczeniu koło 700 rad oświadczyło się przeciw otwarciu szynków w ich gminach ¹⁾.

Jest przeto wśród ludu zdrowa i słuszna tendencya ku trzeźwości i wyzyskać by ją należało, jeżeli nie na drodze prawodawczej, to agitacyi i uświadamiania przez organizacyje abstynenckie.

W zakresie prawodawstwa, które musi współdziałać, o ile postępy wstrzemięźliwości mają być powszechne i odczuwane stale we wszystkich warstwach ludności, Galicya posiada dotąd jedynie ustawę z 19 lipca 1877 r., skierowaną przeciw pijaństwu i alkoholowej lichwie.

Ustawa ta niewątpliwie zrobiła swoje. Najlepszym tego dowodem, że w latach od 1890—1901 ukarano za jej przekroczenie 219837 osób. Pomimo to stwierdzić trzeba, że jest ona zupełnie niewystarczająca, nie zwraca bowiem uwagi dostatecznej na rozpajanie młodzieży i dzieci, które sami ojcowie wielokroć posyłają do karczmy po wódkę, lub biorą ze sobą, na co wyraźnie ustawa pozwala, nie zakazuje sprzedaży trunków gorących w niedzielę i święta, a zwłaszcza nawet w zakresie swego brzmienia nie jest dość ściśle przestrzegana, bo się jej nie wywiesza, jak wymagał ustawodawca na widocznem miejscu, ale gdzieś w kącie, a niekiedy podobno na suficie.

¹⁾ Rada gminna wsi Turbina w powiecie tarnobrzskim, tak umotywowała uchwałę za zniesieniem karczem we wsi:

„Rada gminna jednogłośnie oświadczyła się przeciw szynkom w gminie Turbia, nauczyło ją bowiem doświadczenie, iż szynk był zawsze przyczyną demoralizacyi, był powodem zakłócania spokoju publicznego, szerzył klótnie domowe, bitki, kradzieże, skargi sądowe, powodował płacze żon i matek, rujnował majątki i dobrobyt, wystawiał grunta na licytacyę, narażał gminę na tyśiączne szkody, wydzierał młodzieży cnotę i uczciwość i pochłaniał grosz krwawo zapracowany“...

Po 34 latach należałoby tedy ustawę uzupełnić, ogólna zaś austriacka ustawa przeciw opilstwu, nad którą komisya socjalno-polityczna ukończyła obrady w lutym b. r., wybierając referentem posła Stojana, uległa temu samemu losowi, co inne t. j. zawieszeniu z rozwiązaniem zeszłego parlamentu. Miejmy nadzieję, że tylko odroczoną została.

Organizacyi zwalczających alkoholizm jest obecnie w Galicyi kilka, a mianowicie: Eleuterya, która posiada czynne koło we Lwowie, w Krakowie, Jaśle, Przemyślu i inne tworzy Związki nadziei, zakłada Tow. Nauczycieli abstynentów-Eleuzis, tow. poczwórnej wstrzemięźliwości w Krakowie i we Lwowie, towarzystwa Ethos (do obu ostatnich należy przeważnie młodzież akademicka, gdy Związki nadziei tworzone są przez młodzież szkół średnich), koło abstynentów młodzieży handlowej i przemysłowej im. St. Szczepanowskiego, Tow. księży abstynentów i Związek kolejarzy przeciwników alkoholu we Lwowie.

Wszystkie te towarzystwa przyjmują zasadę zupełnej abstynencyi od napojów alkoholowych. Eleuterya zaś od roku przyjmuje tylko członków ślubujących wstrzemięźliwość dożywotnią, co naturalnie wpłynęło na obniżenie liczby członków, ale dodało powagi towarzystwu i zjednoczyło w jego szeregach nie tych, co nie piją ze względu na zdrowie, ale głównie tych, co chcą walczyć z alkoholizmem, rozumiejąc olbrzymie społeczne znaczenie swej propagandy i walki.

Do organizacyi, które dopomagają w zwalczaniu alkoholizmu zaliczyć należy uniwersytet ludowy w Krakowie i Tow. wykładów powszechnych we Lwowie. Obu tym oświatowym instytucyom przyznać trzeba przed innemi pierwszeństwo, ponieważ pierwsze w Galicyi urządzić zaczęły naukowe popularne wykłady o alkoholizmie i to już od początku r. 1902. Po za tem sprawą walki z alkoholem zajmuje się koło im. Słowackiego T. S. L., wykłady o alkoholizmie wygłaszane są niekiedy na zjazdach kółek rolniczych, urządzane przez Tow. Sokółów i t. p.

Istnieje też w Galicyi szereg pism abstynenckich, a mianowicie: Wyzwolenie i Przyszłość ludu od 1906 r., czasopisma, wydawane przez młodzież, Iskra w Krakowie i Hasła filareckie we Lwowie. Pisma te jednak walczą z biedą i brakiem abonentów i ka-

żą nam z zazdrością porównywać nasze stosunki bodaj z niemiec-
kami. W Niemczech, gdzie ruch wstrzemięźliwości jest bardzo
zapóźniony, wychodzi 65 pism zwalczających alkoholizm z rocznym
nakładem 1.210,000 egzemplarzy.

Wśród organizacyi zwalczających alkoholizm obszerniejsza
wzmianka należy się Tow. Eleuteryi, istniejącemu od 1902 r. Eleu-
terya łączy zasadę całkowitej wstrzemięźliwości z dążnością do od-
rodzenia duchowego i hasłami odrodzenia narodu przez wstrzemię-
źliwość. Organizacya towarzystwa zbliżoną jest do Zakonu Do-
brych Templaryuszów. Przyrzeczenia dawane są publicznie pod
słowem honoru i stwierdzane podpisem.

Członkowie zobowiązani są zgromadzać się co tydzień, a naj-
mniej raz w miesiącu. Zebraniom towarzyszą odczyty z zakresu
alkohologii, dyskusye, chóry, koncerty, wieczorki w celu utrzyma-
nia bliższego wśród członków stosunku.

W momencie kulminacyjnym swego rozwoju w 1907 r. liczy-
ła Elt. 5400 członków w 30 kołach, rozsypanych po miastach, mia-
steczkach i wsiach Galicyi. Obecnie liczba członków i kół zmniej-
szyła się. Elt. uczyniła przecież krok naprzód, bo przy wyborach
do rad miejskich we Lwowie i Krakowie zajęła stanowisko czynne,
stawiając kandydatom postulaty i żądania w sprawie wstrzemięźli-
wości. We Lwowie $\frac{4}{5}$ kandydatów zgodziło się na nie. Rezulta-
ty działalności Elt. niewątpliwie wyrażają się już w życiu Galicyi:
Uświadomienie o szkodliwym działaniu alkoholu, a zwłaszcza co-
dziennego używania trunków, jest powszechnem, wśród inteligencyi
ustało codzienne picie, a ugaszczanie alkoholem stało się mniej na-
trętne. Do abstynentów odnosi się dziś już pijąca publicz-
ność bez dawnej ironii i szyderstwa, a ruch za zamykaniem szyn-
ków w niedzielę, oraz za zmniejszeniem ich liczby jej jest głów-
nie zasługą.

Pod wpływem również Elt. powstały wszystkie inne organi-
zacye abstynenckie, a stronnictwa polityczne, zwłaszcza ludowcy
zaczęli się sprawą wstrzemięźliwości zajmować. Przez wystąpie-
nia członków w imieniu organizacyi na zjazdach ogólno-austryac-
kich i międzynarodowych ustalił się również związek z ogólnym
ruchem abstynenckim.

Rezultaty to poważne, zwłaszcza jeżeli zważymy trudne wa-
runki materialne towarzystwa i zasadę zupełnej wstrzemięźliwo-

ści, która koło jego działaczy ograniczać musi do nielicznych ideologów.

Jeżeli zaś widzimy bodaj małą poprawę stosunków pomimo tyłu sił, wstrzemięźliwości przeciwnych, jest to dowodem, że zwalczanie alkoholu na słusznej oparło się podstawie, a tą jest walka w imię zupełnej wstrzemięźliwości.

Przecież brakuje wśród organizacyi abstynenckich walki z alkoholizmem, jako chorobą. Zadanie swoje pojmują słusznie, jako uświadomienie o szkodliwości trunków i kierowanie umysłów ku rozrywkom szlachetniejszym. Leczeniem pijaństwa zająć się muszą lekarze, gdyż jest ono jedną z najgroźniejszych i najbardziej rozpowszechnionych chorób. Nie mamy dotąd ani jednego sanatorium dla alkoholików, nasze kasy chorych zbyt mały nacisk kładą na szkodliwość alkoholowej używki, a ludzie powołani do czuwania nad zdrowiem publiczności nie dość wyraźnie zaznaczają, w jakim stopniu cierpi ono przez wprowadzenie do organizmu alkoholowej trucizny.

Zajęcie się tą stroną kwestyi, my abstynenci oddajemy przeto pod opiekę dzisiejszego zgromadzenia lekarzy, wzywając ich jako specjalistów i obywateli do energicznego przeciwdziałania alkoholowej truciznie!



Zdrowie publiczne, a idea miast-ogrodów.

Podał D-r **Władysław Dobrzyński.**

(Wygłosił na posiedzeniu Wydziału Hygieny miast i mieszkań
w dniu 15 marca 1911 r.)

W ostatnich czasach powstało nowe kulturalne zagadnienie, mianowicie problem miast wielkich. Głód mieszkaniowy, który od niedawna przybrał tak zatrważające rozmiary, prawdopodobnie zawsze istniał. Jeżeli zaś w najnowszych czasach sprawa mieszkaniowa zwraca na siebie szczególną uwagę pochodzi to ztąd, że 1) dzięki postępowi higieny i statystyki pewne sprawy, na które dawniej nie zwracano uwagi, po dokładnem i wszechstronnem zbadaniu uznane zostały za wysoce szkodliwe dla zdrowia i 2) warstwy, które najbardziej odczuwały te fatalne stosunki mieszkaniowe wskutek zmienionych warunków ekonomicznych i politycznych nabierały coraz więcej znaczenia i siły, wzrastając liczebnie, i, uświadomione, zaczęły głośno domagać się zmian.

W istocie obecne skupienia pracy ekonomicznej i życia ludzkiego są olbrzymie. Wielkie miasta starożytności, jak Rzym, Bizancjum i inne nawet w czasie największego rozkwitu nie osiągały tak monstrualnych rozmiarów, jak Londyn, Paryż, Wiedeń i t. d.

I Królestwo szybko się „europeizuje“; kardynalne zmiany w technice rolnej Królestwa, powstawanie acz powolne rodzimego przemysłu, rozwój przemysłowo-handlowy Warszawy, Łodzi, Częstochowy i innych miast i powstawanie mieszczaństwa polskiego świadczą, że zbliżamy się do poziomu socyalnego Europy Zachodniej.

Pomimo, że rozwój ten jest koniecznością dziejową, opartą na zmienionych warunkach zarobkowania i potrzebach, może on stać się niebezpiecznym dla nas. Śmiertelność bowiem w jednoizbowych mieszkaniach domów koszarowych, stanowiących bardzo znaczny procent naszych mieszkań wogóle, jest olbrzymia; w Berlinie

np. wynosi ona 63,5% czyli rocznie tej kategorii mieszkańców z 1000 umiera prawie 64 osoby. Mieszkańcy ci w ciągu kilkunastu lat wyginęliby, gdyby szeregi ubywających nie były zastępowane przez urodzenia i przyrost zzewnątrz.

Tyfus, szkarlatyna, błonica i inne choroby zakaźne wraz z angielską chorobą, zwyrodniającą przyszłe pokolenia, liche odżywianie dzieci, alkoholizm, przestępstwa—są w ścisłym związku ze sprawą omawianą.

Uświadamianie sobie tych klęsk, będących bezpośrednim wynikiem obecnego systemu mieszkaniowego i sposoby zaradzenia złemu na drodze samopomocy stanowiły właśnie zadanie wystawy miast-ogrodów, którą między innymi wielkimi miastami Europy Zachodniej udało się nam pozyskać dla naszej stolicy.

Interesujące tablice statystyczne zagraniczne i nasze, któreśmy tu widzieli, potwierdzają w sposób poglądowy znaczenie i wpływ dobrych mieszkań na zdrowotność ludu, zmniejszanie przestępstw, poprawę obyczajności, jednym słowem na zdrowie i czystość życia publicznego.

Do szczególnie ważnych wyników doszedł d-r Polak, który przy opracowaniu rezultatów zapoczątkowanej przez siebie ankiety sanitarnej domów i mieszkań m. Warszawy w 1891 r. podzielił miasto nasze na 90 obwodów i zbadał w nich śmiertelność z przyczyn chorób zakaźnych.

Połączywszy obwody o zbliżonem skupieniu ludności (liczba osób na jeden pokój), otrzymał autor 3 grupy obwodów i oznaczył śmiertelność w każdej z nich z różnych chorób zakaźnych. Okazało się, że 1) skupienie ludności i cena mieszkań znajdowały się w stosunku odwrotnym do wielkości mieszkania, to znaczy, im ciasniejsze i mniejsze mieszkanie, tem większa śmiertelność i 2) że śmiertelność z przyczyn chorób zakaźnych znajdowała się w stosunku prostym do skupienia i warunków mieszkaniowych ludności czyli, że w ciasnych mieszkaniach najwięcej chorób zakaźnych.

D-r Polak układał wtedy wprawdzie u nas statystykę chorób infekcyjnych podług domów, jak to obecnie prowadzi się z wielkim pożytkiem dla sprawy zdrowotności w Paryżu. Rzecz jednak z przyczyn, od autora niezależnych, poszła w zapomnienie.

W r. 1890 wydany został w Anglii nakaz prawny, obowiązujący miejscowe władze sanitarne (zobacz „Wykład higieny miast“

d-ra Polaka) do uzdrowotnienia domów, grup domów i dzielnic całych, jeżeli się stwierdzi, że cyfra śmiertelności trzyma się stale na pewnej wysokości powyżej normy. W myśl tego prawa przedsięwzięto w wielkich miastach Anglii po długich studiach nad stanem zdrowotności danych dzielnic miejskich radykalne środki zaradcze.

Tak np. lekarz miejski w Mancestrze d-r G. Tatham w tablicach śmiertelności dla miasta swojego wykazał bardzo interesujące wyniki badania co do wieku ludności w różnych dzielnicach tego miasta. Píše on: „Nasze badania wykazały znaczną różnicę pomiędzy stosunkami zdrowotnymi centralnych dzielnic miasta, a przedmieściami. W pierwszych mieszka prawie 150,000 mieszkańców, płacących podatki, które się wyrażają nie w pieniądzach, ale w latach, miesiącach i dniach, podatki, które wynoszą przeciętnie pełne 30% długości życia obywatela.

Wymowną bardzo jest następująca mała tabliczka, podająca życie ludzkie podzielone na trzy okresy: lata młodociane, lata pracy produkcyjnej i starość mieszkańców centrum Mancestru i jego obwodu i dane te porównywa z danymi odnośnemi Anglii całej.

	Mężczyźni.			Kobiety.		
	W całej Anglii	w Mancestrze Centrum	Obwód	W całej Anglii	w Mancestrze Centrum	Obwód
Młodość	11,12	9,46	10,69	11,54	10,03	11,21
Okres pracy	27,09	16,21	24,09	29,01	19,19	26,35
Starość	3,14	2,71	3,33	4,07	3,45	4,02
Razem	41,35	28,78	38,11	44,62	32,67	41,58

Jak tablica pokazuje, wynosi przeciętna długość życia człowieka w Anglii dla mężczyzn prawie $41\frac{1}{2}$, dla kobiet $44\frac{1}{2}$ lat. W dzielnicach centralnych Mancestru przeciętny wiek mężczyzn wynosił prawie 29, dla kobiet zaś — $32\frac{1}{2}$, podczas gdy w przedmieściach 38, wzg. $41\frac{1}{2}$ lat wynosi. Wpływ ciasnych, gęsto zaludnionych i przeludnionych dzielnic środkowych jest więc widoczny. Różnica między przeciętnym wiekiem ludności w centrum a w obwodzie jest zastraszająca.

Śmiertelność nieuzdrowionych dzielnic miast angielskich była

nadzwyczajnie wysoka. Tak np. w Glasgowie, gdzie jak i w całej Szkocji panuje typ domu koszarowego, w 40 obwodach miejskich, w których mieszkało około 1000 osób na jednym akrze (gęstość zaludnienia w całym mieście wynosiła 83 osoby na 1 akr.) cyfra śmiertelności dosięgała w 1865 od 52 do 70 na tysiąc rocznie. Celem sanacyi miasta wywłaszczono w r. 1866 osiemdziesiąt akrów z 10,000 mieszkań i ludnością przeszło 50,000.

Również olbrzymie były prace sanacyjne miasta Liverpoolu przeprowadzone od r. 1885. Miasto to było jednym z najniezdrowszych w Anglii. Niektóre dzielnice były gęsto zaludnione. Śmiertelność dochodziła w nich do 71½ na tysiąc, podczas gdy przeciętna śmiertelność w mieście wynosiła 25. Osiem tysięcy niezdrowych domów zrównano z ziemią i wybudowano 2046 nowych mieszkań. Cyfra śmiertelności spadła tam z tego powodu na 25.

Jeżeli weźmiemy dla porównania stosunki ludnościowe w robotniczej kolonii Port Sunlight pod Liverpoolem, zabudowanej przestronnie, będziemy mieli olbrzymie plusy po stronie tej ostatniej.

Wynosiły one:

Rok	Liczba mieszk.	C. śmiertelności	Urodzeń
1900	2007	12,45	48,33
1901	2331	12,87	51,48
1902	2484	7,24	39,45
1903	2580	8,44	52,71
1904	2610	12,26	47,90
1905	2700	5,55	42,70
1906	2900	10,00	35,86

Cyfra śmiertelności jest więc, jak widzimy, znacznie niższą, niż w Liverpoolu samym, gdzie wynosi ona 16‰.

Silne wahania liczb śmiertelności w Port Sunlight od 5,55 w r. 1905 do 12,87 w 1901 przypisać należy nieznacznej liczbie mieszkańców tej kolonii, podczas gdy w dużych miastach, odpowiednio do prawa wielkich liczb, cyfra śmiertelności w latach pojedynczych bardziej się wyrównywa. Dodatni wpływ zabudowań przestronnych i doskonałych warunków mieszkaniowych jest tutaj widoczny. Cyfry są tem bardziej znamienne, że nie chodzi tu o wyjątkową, wysoko wynagradzaną ludność robotniczą. Również dodatnio przed-

stawia się nam miasto-ogród, jeżeli porównamy jego cyfry śmiertelności i urodzeń z analogicznymi cyframi Zjednoczonego Królestwa, więc Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Wynosiły one:

	w Zjednoczonym Królestwie	w Port Sunlight.
przeciętna cyfra śmiertelności	16	9
„ „ urodzeń	26	45
„ przewyżka urodzeń	10	36

Oczywiście należy się wystrzegać wyciągania z tych liczb wniosków, zbyt daleko idących. Wysoka cyfra urodzeń np. głównie się objaśnia tem, że tam zatrudnione są przeważnie siły robotnicze młode.

Okoliczność ta przy rozważaniu cyfr śmiertelności ma bardzo ważne znaczenie. Z drugiej strony należy zauważyć, że ludność Port Sunlight rekrutuje się prawie wyłącznie z klas robotniczych, które są wystawione na daleko szkodliwsze wpływy życia zawodowego, niż klasy posiadające.

Szczególnie interesującą jest tablica, przedstawiająca dane porównawcze co do rozwoju ciała dzieci w wieku szkolnym miasta-ogrodu P. S. z takimiż -- Liwerpoolu. Dane te są wynikiem badań, podjętych przez d-ra Arkla z polecenia władz szkolnych Liwerpoolu. (Mówiłem już o tem w „Miastach Przyszłości“). Podzielił on szkoły miasta Liwerpoolu na 4 kategorie:

1) Szkoły typu wyższego, w których się wychowuje dzieci warstw zamożnych.

2) Szkoły miejskie grupa A, do których uczęszczają dzieci przeważnie ludzi zamożnych, otaczane w domu troskliwą opieką.

3) Szkoły miejskie, grupa B, uczniowie których są po większej części synami robotników, mających zatrudnienie stałe.

4) Szkoły miejskie, grupa C, do której uczęszczają dzieci najbiedniejszych warstw robotniczych, przeważnie wyrobników, często pozbawionych pracy.

Szkoły w P. S. odpowiadają szkołom miejskim, grupie B. t.j. dla dzieci klasy robotniczej, mającej zatrudnienie stałe. A więc dzieci te są w jednakowych warunkach bytu. Główna zaś różnica polega na tem, że domy, w których większość uczniów mieszka w P. S. budowane są przestronnie. Na jednym akrze stoi więcej nad 7 domów, czyli jeden dom wypada na 570 □ m. Bada-

nia d-ra Arkla wykazały następujące liczby przeciętne co do wysokości wzrostu i wagi ciała chłopców.

W siódmym roku życia.

Szkoły typu wyższego	47 cali	49,3 f.
„ miejskie A	45,3 „	44,1 f.
„ „ B	44,3 „	43,0 f.
„ „ C	44,0 „	43,0 f.
Szkoły w Port Sunlight	47 „	50,5 f.

W jedenastym roku życia.

Szkoły typu wyższego	55,5 cali	70 f.
„ miejskie A	53,1 „	61,4 f.
„ „ B	51,8 „	59 f.
„ „ C	49,7 „	55,5 f.
Szkoły w Port Sunlight	57 „	79,5 f.

W czternastym roku życia.

Szkoły typu wyższego	61,7 cali	94,5 f.
„ miejskie A	58,2 „	95,8 f.
„ „ B	56,2 „	75,8 f.
„ „ C	55,2 „	71,1 f.
Szkoły w Port Sunlight	62,2 „	108 f.

Tablica wykazuje, że w trzech zbadanych latach życia dzieci robotników w P. S. są wyższego wzrostu i większej wagi ciała, niż tego wieku dzieci zamożnych liwerculczyków. A więc lepszy stan fizyczny młodzieży w P. S. zawdzięcza niewątpliwie zdrowym i obszernym mieszkaniom, światłu i powietrzu!

W pierwszej linii stoi groźny wróg — gruźlica, którą słusznie określają nazwą „choroby mieszkaniowej“. Dochodzi się z tablic do wniosku, że niezdrowe, wilgotne mieszkanie, do którego dostęp powietrza i światła jest utrudniony, które nie jest utrzymane w należytej czystości jest podłożem doskonałym dla lasecznika gruźliczego. W mieszkaniach tych grasuje ten lasecznik szczególnie pomyślnie, podczas gdy bezpośrednio usłonecznienie względnie

szybko go zabija w każdym razie osłabia jego działalność życiową, która nas zabija!

Jak ważną rolę przy rozpowszechnianiu gruźlicy odgrywa mieszkanie, dowiodły ściśle badania francuskiego lekarza d-ra Lucyana Graux'a.

Lekarz ten dowiódł mianowicie, że obfity dowóz światła i powietrza do mieszkań jest najlepszym środkiem zwalczania tej strasznej choroby. Tam, gdzie ten warunek może być wypełniony, zmniejsza się śmiertelność od gruźlicy nawet przy bardzo niesprzyjających innych warunkach higienicznych.

Tak istnieje np. w Lille pewna dzielnica z niskimi, przestronnie zbudowanymi domami, w której wskutek niechlujstwa i niesłychanego zaniedbania mieszkań, złej wody do picia, braku kanalizacji i t. d. śmiertelność wynosi 36 do 47 na tysiąc, podczas gdy w całym mieście w przecięciu wynosi tylko 22. Odwrotnie śmiertelność od gruźlicy spada na 1,55 - 1,82 - 2,83‰ w stosunku do przeciętnej cyfry w mieście całym 3,70‰.

I w Paryżu niezdrowe brudne domy ze starymi nisko położonymi mieszkaniami w rowach fortecznych, lecz obfitującym w światło i powietrze, nie wykazują przypadków gruźlicy, która szerzy się w nowozbudowanych bogatych domach z małymi podwórzami pozbawionymi słońca i powietrza.

Muszę jeszcze dodać, że w złych mieszkaniach odporność ustroju na choroby zakaźne wogóle, a zwłaszcza gruźlicę, znacznie się zmniejsza. Ustrój nasz dla sprawności wymaga nie tylko dowozu pokarmów w dostatecznej ilości, ale światła i powietrza przy odpowiedniej pracy fizycznej i umysłowej.

D-r K ö h l e r w artykule p. t. „Kwestya mieszkań a tuberkuloza“ (Klinisches Jahrbuch) tak pisze: „Komórki ustroju nie są w stanie w źle przewietrzanych, pełnych kurzu, mieszkaniach przemieniać się w nowe, żywotne; niedostateczna przemiana gazów krwi prowadzi do zmniejszenia koniecznego składu soków ustroju, a jednocześnie osłabia się odporność na szkodliwości zzewnątrz i sprzyja rozszerzaniu gruźlicy.

W niezdrowym mieszkaniu osłabia się energia życiowa matki, która nie jest w stanie dostarczać swemu dziecku koniecznego kapitału siły życiowej. Ona, jak i dzieci, staje się skłoną do za-

każenia gruźliczego, które zostaje wnoszone do domu przez męża, innych członków rodziny i odwiedzających.

Proces ten odgrywa się naturalnie w mieszkaniu robotnika (jednoizbowem) najgładziej i najszybciej. Tutaj są wszystkie warunki, sprzyjające rozwojowi tej choroby. Przepelnienie w pojedynczych izbach, spanie kilka osób w jednym łóżku, obracanie kuchni i pokoiów, w których się sypia, na różne cele (chałupnictwo) powiększają niebezpieczeństwo zarażenia się gruźlicą w rodzinie.

Jeżeli zaś raz nastąpiło zarażenie się jednego z członków rodziny, musi ono z konieczności rozszerzać się na innych, ponieważ na właściwe izolowanie chorego w mieszkaniu brak odpowiednich środków, a o zmianie mieszkania na inne zwykle nie może być mowy ze względu na drożyznę. W kilku cyfrach, pomieszczonych na tablicach, znajdujemy potwierdzenie słów powyższych. Tablica z Badenu.

Grupa obwodów	Liczba pokoiów (na 1000 mieszkańców)	Umarło na gruźlicę (na 1000 mieszkańców)
1	815	2,29
2	745	2,66
3	645	3,10
4	547	3,20
5	470	3,23

Liczby wykazują, że im gęstsze zaludnienie czyli im mniejsza liczba pokoiów przypada na 1000 mieszkańców, tem większa śmiertelność od gruźlicy. W Mannheim było w latach 1902, 1903 na 788 przypadków śmierci w rodzinach, które mieszkały w 1—3 pokojach 250 przypadków gruźlicy, czyli 31,7%. Z 370 zmarłych wśród rodzin, mieszczących się w 4 i więcej pokojach, było tylko 65 z powodu gruźlicy czyli 17,6%.

Cyfra spada jeszcze bardziej, jeżeli z ostatniej kategorii wydzielimy ludzi zamożnych, zajmujących 6 i więcej komnat. Wynosiła ona tylko 10,3%. Wogóle widzimy, że cyfra śmiertelności od gruźlicy wzrasta wraz ze zmniejszaniem się liczby pokoiów. Nie należy zapominać, że w tych szeregach cyfr wielkość mieszkania i gęstość jego skupienia nie są wyłącznemi czynnikami, decydującemi o wysokości cyfry śmiertelności od gruźlicy.

Stosunki zarobkowe, rodzaj zawodu i t. d. odgrywają również

znaczną rolę. Możemy jednak z cyfr tych wyprowadzić wniosek, że wpływ mieszkania istnieje niewątpliwie i że ujemne warunki mieszkaniowe powiększają liczbę zachorowań i śmierci od gruźlicy.

Prof. E. Wernicke i Radomski dowiedli dla Poznania w kilku pracach ¹⁾, że im lepsze, im bardziej przepełnione są mieszkania, tem częściej występują (w Poznaniu) suchoty płucne i inne formy gruźlicy. Że wystąpienie gruźlicy znajduje się w ścisłym związku ze sprawą mieszkaniową, dowodzi i ten fakt, iż u bydła choroba ta jest tem częstszą, im rzadziej wyprowadzane bywa na pastwiska, im dłużej przebywa w stajniach i oborach; odwrotnie, tlec występuje u bydła tem rzadziej, im bardziej prowadzi żywot na swobodzie w warunkach naturalnych. To samo bywa z gruźlicą u ludzi. U plemion koczujących choroba ta jest prawie nieznaną.

Natomiast często bywają nią dotknięci ludzie, których walka o byt oddala od przyrody i zmusza do przebywania w trudnych warunkach w miastach ośrodkowych i przemysłowych. Śmiertelność od gruźlicy w obwodach przemysłowych jest dwa razy większa niż na wsi przy jednakowych warunkach zarobkowania.

Żołnierze szeregowcy, spędzający znaczną część dnia na powietrzu na ćwiczeniach, bardzo rzadko zapadają na gruźlicę (D-r Schjerring), żołnierze zaś zajęci w biurach i intendenturze, a więc pracujący w przestrzeniach zamkniętych, często cierpią na nią. Körösi obliczył dla Budapesztu, że z tysiąca ludzi, prowadzących żywot w przestrzeniach zamkniętych, umiera na gruźlicę 436, zaś tylko 322 (z tysiąca), którzy czynni są przeważnie po za domem.

Jednem słowem, życie w mieszkaniach wielkomiejskich, a w tych znowu w mieszkaniach warstw biedniejszych — złych i przepełnionych — sprzyja zarażeniu się lasecznikami gruźliczymi i zapadaniu na gruźlicę, która najczęściej znajduje tutaj grunt podatny w organizmie wycieńczonym wskutek przepracowania, braku ruchu na świeżem powietrzu, złego i niedostatecznego odżywiania i całego szeregu innych szkodliwych wpływów życia wielkomiejskiego.

Przy rozszerzaniu się innych chorób zakaźnych również od-

¹⁾ Radomski: „Ueber Förderung der Wohnungshygiene in Posen“. Das Schlafstellen vesen in Posen“. Wernicke: „Ueber Volksernährung“ (Posen 1902).

grywają ważną rolę stosunki mieszkaniowe. O związku istniejącym pomiędzy gęstością zaludnienia a tyfusem w Berlinie w r. 1880 poucza nas tablica, z której widać, że im więcej ludzi mieszka w jednym domu (w Warszawie przecięciowo 125!), tem większe niebezpieczeństwo zarażenia się tyfusem.

Jest to łatwe do zrozumienia. Koszarowe domy są w pierwszej linii zamieszkałe przez biedniejsze warstwy ludności. Skupienie w niej jest bardzo znaczne, często przypada jedna wygódka; jeden zlew na kilka rodzin. Zanieczyszczenie tych ubikacyj, jak i korytarzy jest na porządku dziennym i w ten sposób łatwo następuje zarażenie się tyfusem i innymi chorobami zakaźnymi.

Przeglądając ciekawe te cyfry, widzimy zupełnie jasno związek pomiędzy przestronnością zabudowania, niewielką liczbą mieszkańców w jednym pokoju z jednej strony, a zdrowotnością — z drugiej.

Szczególnie w naszym klimacie, gdzie większą część życia mieszczanin przepędza w przestrzeniach zamkniętych, dobre mieszkanie ma niesłychanie ważne znaczenie dla zdrowia fizycznego, duchowego i etycznego narodu naszego. Wszystkie dążenia, zmierzające do polepszenia warunków mieszkaniowych, zasługują na poparcie gorące całego społeczeństwa. Przedewszystkiem na poparcie to czeka wielka idea miast-ogrodów, która dąży do radykalnego usunięcia tej grozy czasów naszych.

Ze sprawą mieszkaniową miast wielkich zdaniem całego zastępu znanych higienistów, szczególnie Prausnitz'a wiąże się niewątpliwie sprawa wysokiej śmiertelności noworodków, która, jak wiadomo, wynosi $\frac{1}{5}$ — $\frac{1}{4}$ wszystkich w pierwszym roku życia. Wysoka ta odsetka jest mniej zależną, według tego badacza, od spożywania zepsutego mleka, ile od złych warunków mieszkaniowych, między którymi główną rolę odgrywa wilgotne, zbyt gorące powietrze i brud.

Prausnitz podziela pogląd Meinerta wypowiedziany w 1886 r., że głównej przyczyny biegunki u dzieci — cholera infantum aestiva należy szukać w ciasnych i źle przewietrzanych mieszkaniach warstw niezamożnych. Plank i Liefman są również zdania, że mieszkanie odgrywa ważniejszą rolę w powstawaniu biegunki u dzieci, niż pożywienie. Doświadczenie zarządów miast Lipska i Drezna potwierdza ten pogląd, że śmiertelność starców,

oddawanych przez te zarządy do pielęgnowania kobietom, zależała w pierwszej linii od warunków mieszkaniowych pielęgniarek. Zaden więc z zalecanych środków zwalczania tej kłęski nawet w przybliżeniu nie może być tak skuteczny, jak przenoszenie rodzin robotniczych z ciasnych i cuchnących mieszkań wielkomiejskich do siedzib, pełnych powietrza i światła (w miastach-ogrodach).

Do jednej z najważniejszych plag stolicy naszej należy bezwątpienia sprawa nadmiernej ilości pyłu w powietrzu na ulicach, placach, w mieszkaniach, warsztatach, miejscach zabaw i rozrywek (knajpy, kabarety i t. d.)

Powietrze w Warszawie, badane przez prof. Bujwida na różnych ulicach w latach od 86 do 92 ¹⁾, wykazało obecność drobnoustrojów od 4,400 do 47,000 na metr sześcienny. Najmniej ich było na wysokości wieży ciśnień, najwięcej—na ulicy Franciszkańskiej.

Zepsute powietrze najdotkliwiej odczuwa organ oddechania—płuca nasze. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że płuca przyjmują i wydają w ciągu doby od 8—10 cbm. powietrza, jest rzeczą jasną, że specyficzne powietrze wielkomiejskie ²⁾, jako zawierające olbrzymie masy kurzu, dymu, drobnoustrojów i cuchnących substancji gazowych, jest dla ustroju naszego w wysokim stopniu szkodliwym. Oczywiście nie każdy pył działa na nas szkodliwie w jednakowym stopniu. Wielkie masy pyłu wdychanego mogą płuca nasze znowu wydychać, jeżeli sprzyjać temu będą warunki zewnętrzne (czystość powietrza), ale w mieście warunków tych nam brak. Szczególnie szkodliwym jest pył gruby, zawierający cząsteczki spiczaste (Nageli), który drażni i uszkadza mechanicznie delikatną błonę śluzową dróg oddechowych.

Interesujące są prace prof. Rubnera, dotyczące zawartości pyłu w powietrzu berlińskim. Wykazują one, że w centrum miasta znajduje się 200 razy więcej cząsteczek pyłu, niż w powietrzu wiejskim, w ciasnych zaś mieszkaniach i warsztatach berlińskich 700 razy więcej.

Muszę dodać, że powietrze ulic i mieszkań wielkomiejskich

¹⁾ Pamiętnik Tow. lekarskiego 1893 „Bakterye w powietrzu“.

²⁾ D-r Wł. Dobrzyński: „Kilka słów w kwestyi oczyszczania i zraszania ulic oraz usuwania odpadków domowych“ „Zdrowie“ 1899 r.

zawiera między innymi dym z kominów domostw i fabryk i produkty niedostatecznego spalania gazu i nafty.

Powietrze takie nie może być obojętne dla zdrowia ludzkiego, zwłaszcza w przepelnionych mieszkaniach, gdzie powietrze zepsute łączy się z produktami respiracji i perspiracji czyli potu ludzkiego. Nie ulęga kwestyi, że powietrze takie, wdychane à la longue, musi działać trująco i że płuca drażnione stale przez takie powietrze, nie mogą mieć dostatecznej siły odpornej w walce z lasecznikami gruźliczemi i innymi, wywołującemi sprawę zapalną w płucach.

W najnowszych czasach powietrze Warszawy psuje się jeszcze bardziej przez coraz więcej wzrastającą liczbę samochodów, które dymem i benzyną tamują chwilami oddech.

W przestrzeniach wolnych odbywa się t. zw. „wielka tualeta przyrody”, znaczy to, że wiatry i prądy powietrzne mieszają intensywnie powietrze zepsute z dobrem, czystem, roślinność działa jako filtr na kurz powietrzny, a opady atmosferyczne wypłukują pył z powietrza. W miastach z wązkimi ulicami i wysokimi domami, pozbawionemi po większej części roślinności, brak tego naturalnego czynnika, oczyszczającego powietrze.

Mieszkańcy Warszawy, jak już nadmienilem, szybko się przyzwyczajają do tego specyficznego powietrza i odczuwają wyraźnie dopiero wówczas woń i zaduch, jeżeli się wydostaną na czyste powietrze wsi, lasu, gór lub morza. Korzysta też, kto tylko może, by zaspokoić głód czystego powietrza i każdą wolną chwilę spędza za miastem. Pomijam tu już kolonje letnie dla dzieci, dla kobiet pracujących, wzrastająca wciąż liczba ogródków robotniczych -- wszystko to świadczy wymownie, jak dalece zakorzeniona jest we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa potrzeba przebywania na czystem powietrzu.

Wycieczki tego rodzaju, jak to łatwo pojąć, mogą tylko w drobnej części i to chwilowo zaspakajać tę dotkliwą potrzebę wsi i słońca. Idea miasta-ogrodu zaś dąży do umożliwienia szerokim warstwom ludności stałego zamieszkiwania domków, będących w bezpośrednim kontakcie z żywą przyrodą, której tak jesteśmy spragnieni!

Nie wątpię, że ta tęsknota każdego z nas za powrotem z wynaturzonych warunków wielkomiejskich do przyrody z jednej

strony i ruch miast-ogrodów, zataczający coraz szersze kręgi — z drugiej, przyczynią się do rozwiązania sprawy mieszkaniowej w duchu nowoczesnych wymogów higieny socjalnej.

Mówiąc o szkodliwościach, wynikających z obecnego systemu mieszkaniowego, nie mogą pominąć sprawy wilgoci w mieszkaniach naszych, której to sprawie wydział higieny miast i mieszkań poświęcił przed dwoma laty kilka posiedzeń.

Nie posiadając własnej statystyki, musimy się posługiwać danymi, zebranymi przez Abela w całym szeregu miast wielkich Niemiec. Liczba wilgotnych izb wynosi tam — 6,4% wszystkich mieszkań. Cyfra ta dochodzi do 12% w mieszkaniach małych t. j. jedno i dwuizbowych, stanowiących 70% — 75% wszystkich mieszkań wielkomiejskich w Niemczech. To znaczy, że prawie dwunasta część ludności mieszka tam i sypia w mieszkaniach wilgotnych.

1. Wiadomo, że wilgoć dostaje się do mieszkania z ziemi, dzięki włoskowatości murów, jeżeli części budynku, znajdujące się pod terenem, nie są dostatecznie izolowane.

2. Często wilgotnieją ściany szczytowe, wystawione na działanie opadów atmosferycznych.

3. Powstaje wilgoć w mieszkaniu, jeżeli lokator wprowadza się do mieszkania w nowozbudowanym domu, niedostatecznie wysuszonym. Pettenkofer pierwszy zwrócił uwagę na to, że w ścianach domów nowych znajduje się mnóstwo wody, której powoli pozbywają się one przez wysychanie. Dla przykładu przytoczę, że mury pewnego 3 piętrowego budynku, jak obliczono, zawierały 83,000 litrów wody. Wreszcie

4. Wilgoć może być powodowana przez samego mieszkańca, jeżeli w jednym i tym samym pokoju gotuje się, pierze i suszy bieliznę, zwłaszcza dziecięcą.

To samo zachodzi, jeżeli przy niedostatecznej wentylacji zbyt wiele osób mieszka i sypia w jednej izbie. I nic dziwnego. Wszak wiadomo, że w wydychanem w ciągu doby przez człowieka powietrzu znajduje się około 1½ litra wody.

W wilgotnem mieszkaniu tapety pokrywają się pleśnią, tynk od murów odpada, podłogi gniją. Pleśnieją buty; pościel i bielizna stają się mokre, meble drewniane paczą się, części żelazne rdzewieją. Jest więc rzeczą oczywistą, że mieszkanie takie mus

wpływać ujemnie na zdrowie mieszkańca, co się wyraża przede wszystkim w osłabieniu odporności ustroju. Wilgotne mieszkanie sprzyja powstawaniu chorób (nerwobóle, reumatyzm stawowy i mięśniowy) i pogarsza istniejące choroby (suchoty), ponieważ człowiek traci w nim dużo ciepła przez promieniowanie i przewodnictwo. Musimy jeszcze nadmienić, że w wilgotnych mieszkaniach powietrze, jako zmieszane z gazami gnilnymi, jest zepsute, duszne i cuchnące, skutkiem czego człowiek oddecha powierzchowniej i nie odnawia dostatecznie krwi. Najwięcej cierpią w takich mieszkaniach dzieci: stają się one blade i nędzne i noszą w sobie zarodek śmiertelnej choroby, brak im bowiem naturalnych warunków życiowych, brak świeżego powietrza do oddechania. Wilgotne mieszkania, jak doświadczenie uczy, sprzyjają żywotności zarasków błonicy, gruźlicy i innych chorób zakaźnych. Niezmiernie ważnym jest i to, że w tego rodzaju mieszkaniach, dzięki obecności pierwiastków fermentacyjnych i gnilnych, produkty spożywcze łatwo się psują, zwłaszcza latem, co powoduje znowu cierpienia kanału pokarmowego, szczególnie, jak już wyżej zaznaczyłem, u dzieci. W mleku, głównym ich pokarmie, jak dowiódł Plügge, rozwijają się substancje jadowite, będące powodem katarów kiszek, kończących się często śmiercią. Wilgotne mieszkanie trudno utrzymywać w należytej czystości, zamilowanie więc do niej się zatracą. Gromadzi się wtedy brud w mieszkaniu i stąd nowe źródło zanieczyszczenia powietrza.

Zwykle towarzyszą wilgotnemu mieszkaniu mnożenie się rozbactwa, sprzyjającego powstawaniu chorób zakaźnych.

Bardzo ważnym czynnikiem w powstawaniu chorób u nas jest dotąd mało uwzględniana sprawa zamieszkiwania wysokich pięter naszych „drapaczy“, które coraz częściej zjawiają się w stolicy naszej. Klatka schodowa jest po większej części źle przewietrzana, powietrze więc tam jest zepsute, a chodzenie w niej po schodach na trzecie, czwarte, piąte, szóste i wyżej piętra jest połączone z nadmiernem obciążeniem organów oddechowych i krążenia, zwłaszcza osób starszych, dzieci, kobiet ciężarnych i ozdrowieńców.

Dalej wiadomo, że gorące i zepsute powietrze z dołu przez klatkę schodową i sufity przedostaje się na górne piętra, wpływając ujemnie na warunki życiowe mieszkańców. Poronienia i przed-

wczesne porody, jak doświadczenie uczy, zdarzają się coraz częściej na wyższych piętrach.

Dalej, matki rodzin nie mają dość czasu i sił, by towarzyszyć swym małym i starszym dzieciom przy schodzeniu i wchodzeniu na wysokie piętra. Wskutek tego dzieci zbyt mało korzystają z przechadzek.

Jakie zaś znaczenie ma dla dzieci częste przebywanie na świeżem powietrzu dowodzi choćby fakt skonstatowany przez Grotjana, że w dzielnicy wschodniej Londynu (małe domki), zamieszkałej przez najbiedniejszą warstwę ludności, dzieci pokryte lachmanami daleko rzadziej zapadają na angielską chorobę (Rachitis), niż dobrze odziane i żywione dzieci robotników niemieckich, które wyrastają i przebywają w domach koszarowych, skąd nie tak łatwo dostają się na powietrze.

W związku ścisłym ze sprawą mieszkaniową znajduje się alkoholizm. Przyczyn alkoholizmu, zmniejszającego odporność ustroju na choroby zakaźne, pochłaniającego olbrzymie sumy bogactwa narodowego, szukać po części należy w naszym wadliwym systemie mieszkaniowym. Łatwo bowiem zrozumieć, że człowiek, który po całodzienniej ciężkiej pracy, nie znajduje wieczorem spokoju i wypoczynku w ciasnym, niewygodnym mieszkaniu, szuka zapomnienia swoich trosk domowych w knajpie.

Przypuszczam, że zebrane przezemnie dane wystarczą w zupełności, by dać czytelnikowi pojęcie o doniosłym znaczeniu, jakie ruch idei miast ogrodów mieć musi dla naszego zdrowia społecznego. Wszystkie bowiem szkodliwości, wynikające ze zbytniego skupienia w miastach wielkich, znikną w przestronnie zbudowanych miastach-ogrodach, które, jak już zaznaczyłem, staną się niewątpliwie jądrem krystalizacyjnym licznych dążeń i reform społecznych.

Tak zwana idea „miasta ogrodu“ dąży, jak wiadomo, do tworzenia nowych planowanych siedzib ludzkich na możliwie tanim terenie, przy dogodnej a taniej komunikacji z miastem, a wykluczeniu spekulacji i zapewnieniu przyrostu wartości domów i terenu wszystkim obywatelom kolonii na cele użyteczności publicznej.

Z higienicznego więc i społecznego punktu widzenia jest ona jedynie powołana do zwalczania i zmniejszania fizycznych i etycznych niebezpieczeństw, związanych z pobytem i zamieszkiwaniem miasta wielkiego.

Ruch ten pozyskał sobie wszędzie tak wielką sympatyę, jak zauważył H. Kampffmeyer, wielce zasłużony działacz na tem polu, dlatego, że dąży do polepszenia warunków mieszkaniowych szerokich warstw ludności na podstawie ekonomicznej.

Praktyka życiowa Anglii, Niemiec, Holandyi, Włoch, Szwajcaryi i innych kulturalnych krajów zachodu rzeczywiście już wykazała i wykazuje, że przy dobrej organizacyi zrzeszeniowej (kooperatyw) tego rodzaju przedsięwzięcia znakomicie prosperują. Przedmieścia-ogrody powstają obecnie przy wszystkich prawie wielkich miastach Europy Zachodniej. To, co jeszcze wczoraj uważane było za utopję, dziś stało się rzeczywistością i koniecznością życiową. Bliską jest ta chwila, starania bowiem o to są w pełnym biegu, kiedy i my będziemy mogli przeciwstawić ciasnocie mieszkań stolicy naszej i przylegającym morzu domostw ze wszystkimi jego szkodliwościami — przedmieście-ogród pod Warszawą, nie mniej piękne, miejmy nadzieję, niż pokrewne twory kulturalne Zachodu (Hampstead, Harborne, Hellerau, Milanino i wiele innych).

W przedmieściu tem, planowaniem i budowaniem przez naszych artystów w skromnych, ładnych i schludnych domkach w stylu swojskim będzie dana możność szerokim masom pracującym bądź fizycznie bądź umysłowo po skończonej czynności dziennej napawać się widokiem żywej przyrody. Powietrze świeże i czyste, jasne światło, szerokie widnokreśli i spokój pokrzepiający, miła woń kwiatów, śpiew ptaszek, a przede wszystkim przestrzeń obszerna, jednym słowem, wszystko, co do życia człowieka jest niezbędnem, stanie się jego zasłużonym udziałem. W jaskiniowem wielkomiejskim, żyjącym bez światła, powietrza i przestrzeni, rozbudzi się uświadomione indywiduum, które nie tylko będzie rozkoszować się życiem, ale chętniej i intensywniej pracować.

Wszyscy, którzy posiadają trochę współczucia dla niedoli i nędzy ludzkiej mogą wraz z nami życzyć, by idea „miast-ogrodów“ i u nas możliwie szybko urzeczywistnioną została. Tego wymaga przyszłość nasza.

Musimy stworzyć przedmieście, dostępne nie tylko dla bogaczy, lecz — dla szerokich warstw obywateli różnego stanu i różnej zamożności. Przedmieście to, nie jako przedsiębiorstwo spe-

kulacyjne, ale jako wspierały wzór działalności zbiorowej, jako początek nowej ery zdrowszego i szczęśliwszego bytowania powinno powstać!

Należy spożytkować obecne przesilenie mieszkaniowe, jakie przechodzimy, a które wszyscy bez wyjątku odczuwamy.

Idea miast ogrodów jest wielką, posiada w sobie coś, co krzepi duszę i budzi nadzieję lepszej przyszłości. Mam to głębokie przekonanie i wierzę, że od zrozumienia i przejęcia się tą sprawą szerszych warstw społeczeństwa naszego będzie zależało pomyślnie jej rozwiązanie w najbliższej przyszłości.

Jeszcze słówko, na zakończenie, o stronie ekonomicznej. Taniość mieszkania podmiejskiego w przedmieściu-ogrodzie pozwoliłaby obok znacznych oszczędności w budżecie domowym, które mogłyby być obracane na cele kulturalne, na gromadzenie (z powodu przyrostu wartości renty gruntowej) funduszy zbiorowych czyli komunalnych — poświęcanych na cele użyteczności publicznej.



SPRAWY BIEŻĄCE.

Święto „białego Kwiatka“ na dochód Towarzystwa Przeciwgruźliczego Warszawskiego.

Rada Towarzystwa tego skorzystała z przywileju, przyznanego we wszystkich krajach, zgodnie ze staraniem Międzynarodowej Ligi do walki z gruźlicą urządzenia, t. zw. dnia, resp. święta białego kwiatka (biały rumianek, margarytka). Jakoż, w d. 1 Października r. b. odbyło się to święto, które dało dochodu około 18,000 rb.

Towarzystwo Przeciwgruźlicze Warszawskie, aczkolwiek zapoczątkowane już w r. 1903, dopiero w połowie roku 1908 przystąpić mogło do zorganizowania się. Na zwiókę tę wpłynęły najrozmaitsze okoliczności, w rzędzie których wypadki dziejowe w r. 1905 i następnych, wśród przyczyn innych, a głównie, pewnej objętności na cele i zadania zawiązywanego Towarzystwa, odegrały najważniejszą rolę, ostatecznie energia i wytrwałość głównych członków założycieli przemogła piętrzące się trudności i Towarzystwo poczęło działać.

Działalność jego przejawia się obecnie, głównie w dwu kierunkach, pedagogicznym i zapobiegawczym. Jaknajszersze uświa-

damianie ogółu o szkodliwości i zaraźliwości gruźlicy i zaznajamianie ze sposobami życia i środkami dla zapobiegania szerzenia się tej plagi ludzkości, jakimi są suchoty — oto najważniejsze zadanie, spełniane obecnie przez nasze Towarzystwo.

Udostępnienie leczenia, opieka nad rodzinami suchotników, stanowią przedmiot szczególnych zabiegów i troski Rady Towarzystwa i są, w miarę posiadanych środków, stale i stopniowo powiększane.

„Zdrowie“, jako organ higieniczny, poświęca na szpaltach swoich dużo miejsca sprawie zwalczania i leczenia gruźlicy, pomieszczając prace oryginalne, sprawozdania odnośnie, np. specjalne z Konferencji międzynarodowych przeciwgruźliczych, referaty specjalne i t. d. nadto, pisało parokrotnie o działalności Towarzystwa Przeciwgruźliczego Warszawskiego, a także Łódzkiego, Galicyjskich et. cet.

Dziś z powodu „święta białego kwiatka“ podajemy tylko parę cyfr, które najlepiej ilustrują cele i dążenia Towarzystwa naszego.

W ciągu r. 1910, w t. z. Przychodni, przyjęto 163 chorych. Porad udzielono 944.

Mieszkań chorych zwiedziono 152—416 razy.

Odkazanie wykonano w 12 mieszkaniach.

Spluwaczek—rozdano pokojowych—37, kieszonkowych—2.

Szczotek do zębów rozdano 50

Mleka rozdano	4390	litrów.
Kefiru	1800	butelek.
Mleka żelazistego	1289	„
Tranu wydano	93	„
Węgla	68	korcy.
Łóżko kupiono	1	szt.
Bonów do apteki wydano	352	
W Sanatoryjach umieszczono	3	chorych
W szpitalu „	6	chorych

Już te rubryki same wskazują, jak doniosłą rolę spełnia Towarzystwo nie tylko względem chorych, lub zagrożonych gruźlicą, lecz względem zdrowych, których pragnie w ten sposób zabezpieczyć od zarażenia się, ochronić od zapadnięcia na gruźlicę.

Taka akcja, polegająca na walce z gruźlicą, staje się doniosłym zadaniem społecznym, które winno znaleźć ogólne poparcie we wszystkich sferach i we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Tylko zrozumienie zadań i celów Towarzystwa Przeciwgruźliczego przez jednostki światlejsze, głębiej myślące, a poparcie i propagowanie jego idei, zapewnić może jego działalności wyniki skuteczne, które nie mogą i nie powinny być obojętne dla całego ogółu myślącego.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Demografia.

Maurice Fishberg. **Żydzi jako rasa.** (The Jews. A study of Race and Environment by Fellow of The New York Academy of Sciences. London and New York 1911, str. 578, z licznymi drzeworytami w tekście).

Ścisłe naukowe badania rasowych właściwości żydów stanowiły od bardzo dawna wielce ponętny przedmiot dla licznych antropologów i socjologów, wśród których prace naszych autorów (Majer, Kopernicki, Talko Hrynkiwicz, Zakrzewski i in.) niepoślednią odegrały rolę. Te naukowe badania wzmogły się znacznie w ciągu ostatnich 2 dziesiątków lat, szczególnie po masowej emigracji żydów do Anglii i Północnej Ameryki. Do prac niemieckich i angielskich¹⁾ przybył w ostatnich latach cały szereg dzieł autorów amerykańskich, omawiających tę kwestję; wśród tych prac na bliższą zasługuje uwagę książka d-ra Fishberga, wyszła z druku przed kilku miesiącami. Autor znany lekarz i antropolog w Nowym Yorku, ogłosił już uprzednio cały szereg prac, odnoszących się do kwestyi żydowskiej, w ostatniej zaś, o której mówimy, zestawił poniekąd całokształt dotychczasowych badań naukowych nad rasą żydowską na podstawie nietylko własnych spostrzeżeń, lecz całego istniejącego dotychczas w tej kwestyi materiału naukowego, obrobił go krytycznie, zestawił jednocześnie i badania socjologiczne w tej kwestyi tak, że jego praca stanowi poniekąd całokształt studjum antropologiczno-socjologicznego nad stanem aktualnym kwestyi żydowskiej w dobie obecnej.

Dane socjologiczne jak i antropologiczne opiera autor głównie na własnych badaniach, jako też na studjach odbytych w podróży po Europie, a głównie po Niemczech, Polsce i Litwie, dla oznajmienia się z warunkami bytu żydowskiej ludności. Praca ta cała przytem jest napisana jasno i barwnie, czyta się z wielkim zajęciem, a liczne bardzo drzeworyty w tekście, odnoszące się do różnych typów żydowskich, podnoszą jeszcze interes pracy. Dzieło całe rozpada się na 23 rozdziały. W pierwszym z nich autor zajmuje się liczbą, rozmieszczeniem geograficznym i aklimatyzacją plemienia żydowskiego. Z bardzo ciekawych danych tego rozdziału dowiadujemy się, że obecnie wedle ścisłych danych statystycznych znajduje się obecnie w całym świecie 12 milionów żydów, z której

¹⁾ W naszej literaturze istnieje dobra monografia w tej kwestyi D-ra Ignacego Judta, p. t.: „Żydzi jako rasa fizyczna“, wydana w r. 1902 w Warszawie o 182 stronach tekstu.

to liczba $\frac{3}{4}$ zamieszkuje Europę, w Azji jest pół miliona, w Palestynie, Azji mniejszej i Mezopotamii jedynie 250.000. Z liczby zaś 9 milionów, zamieszkujących Europę, 7 i $\frac{1}{2}$ miliona mieszka w Rosyi, Austrii i Rumunii. Rosya posiada największą liczbę żydów, bo przeszło 5 milionów, z których przeszło 3 i $\frac{1}{2}$ zamieszkuje tak zwane granicę osiedlenia żydowskiego, właściwie mówiąc mieści się w granicach dawnej Polski, 1.300.000 w Królestwie Polskiem, a jedynie 200.000 w różnych miejscach Rosyi. Po niej idzie Austria w której zamieszkuje przeszło 1 $\frac{1}{2}$ milionów żydów. W Anglii znajduje się około $\frac{1}{4}$ miliona, w Ameryce zaś Północnej, wedle urzędowego spisu, w roku 1910 zamieszkuje 1.777.185 z której to liczby przeszło połowa znajduje się w stanie N. Yorku. W ogóle zaś w Ameryce, dołączając Kanadę i Kolumbię, zamieszkuje przeszło 2 miliony żydów. W 19 zaś wielkich miastach Stanów Zjednoczonych około 70% ludności stanowią żydzi. Trzy następne rozdziały poświęcone są rozbirowi fizycznego typu żydów, a przedewszystkiem omawia w nich szczegółowo autor na podstawie danych naukowych kwestyę, czy istotnie istnieje czysty stały, rasowy typ żydowski (purity, stability and persistence) rozpatrywany więc jest wzrost żydów na podstawach licznych prac komisyj konspiracyjnych w Rosyi, Niemczech i Austrii, dalej liczne badania antropologiczne Komisji Emigracyjnej w Nowym Yorku, które wykazały, że istotnie przeciętny wzrost żydów w Europie, i Ameryce, wzięty względnie i bezwzględnie, jest mniejszym od wzrostu rdzennych mieszkańców. (Słowian). Wedle jednakże autora nie stanowi to właściwej cechy rasowej żydów, gdyż sprawa ta przedstawia się różnie u żydów, mieszkających w innych niż Rosya krajach, a nawet w Stanach Zjednoczonych, drugie pokolenie żydów jest wyższem od przybyszów. Fakt ten stara się autor wyjaśnić tą okolicznością, że niższy ów wzrost jest zależnym nie od dziedzicznych właściwości rasowych lecz od warunków zewnętrznego otoczenia, wśród którego żydzi znajdowali się całe wieki a więc: życia miejskiego, braku ruchu i zajęć na swobodnem powietrzu, życia siedzącego, złego odżywiania i t. p. Rozmiary głowy, wedle szczegółowych badań licznych autorów (między innymi Kopernickiego) jakoteż własnych autora, również nie wykazały jakiejś odrębnej właściwości, tem więcej, że nie istnieją naukowo stwierdzone istotne czaszki dawnych Hebrajczyków. Obecne zaś wymiary czaszek żydowskich dają różne typy nie jednolite, odmienne u żydów kaukaskich, gdzie przeważa typ dolichocephaliczny, u Żydów europejskich zaś inny, gdzie przeważają typy mieszane, zbliżone zupełnie do typu, napotykanego u ludności, wśród której zamieszkali, co również przemawia wedle autora, za brakiem istotnie rasowych właściwości czaszki. W rozdziałach 4-ym i 5-ym rozbiera autor zabarwienie, skóry i włosów i wyrazu twarzy żydów, ilustrując dane wysoce interesującemi rysunkami. W przeważnej większości,

bo przeszło 50% znajduje u żydów typ brunetów, a w przeszło 30% typy wyraźnych blondynów, których pochodzenie ma się datować od najdawniejszych czasów do tego stopnia, że wbrew powszechnemu mniemaniu niektórzy antropologowie, jak: Topinard i Kopenicki uważali typ rudawy za rasową właściwość żydów, autor jednakże poddając szczegółowej krytyce te różnorodne typy, sądzi, że wytworzyły się one pod wpływem warunków miejscowych i mieszania się z ludnością tubylecą. I tak np: żydzi kaukazy i afrykańscy przedstawiają w ogromnej większości typ mocnych brunetów. Kwestyę tak zwanego właściwego żydom nosa również rozbiera szczegółowo na podstawie własnych i cudzych badań, dochodząc do wniosku, że trudno wypowiedzieć zdanie ostateczne o tak zwanym semickim lub żydowskim nosie, jako właściwości rasowej. W rozdziale 5-ym, bardzo zajmującym, autor rozbiera i ilustruje licznymi bardzo rysunkami fizyognomię i oddzielne typy żydów, poczynając od opisu typów żydowskich, wyrytych na starych sarkofagach Egipskich, przedstawia i charakteryzuje bliżej dwa podstawowe typy żydowskie, tak zwany typ Askenazy, zamieszkujący przeważnie Europę, tak zwany Sephardin, zamieszkujący przeważnie Azyę i Afrykę Północną, którego potomkowie mają być istotnymi potomkami pierwotnych Hebrajczyków.

W typie europejskim, t. j. Askenazym rozróżnia jeszcze typ turański, napotykanym u żydów, zamieszkujących Rosyę południową, częściowo wschodnią i Galicyę, charakteryzujący się niskim wzrostem, wystającymi kośćmi policzkowymi, krótkim spłaszczonym nosem. Dalej typ teutoński, napotykanym w Rosyi, Polsce, Niemczech i Anglii, o wzroście średnim, często głową dolicephaliczną, jasnymi włosami i niebieskimi oczami, o nosie długim, czasem orlim, wreszcie typ mongolski, napotykanym w południowej Rosyi, rzadziej w Polsce i Niemczech. W rozdziale 6-ym opisuje i ilustruje wygląd i fizyonomię żydów palestyńskich, północno afrykańskich, berberyjskich, kaukazkich, chińskich i abisyńskich, a wreszcie skreśla szczegółowo historię i postać Karaitów (Karaimów). Rozdział 7-ny jest niejako syntetyczny zastanawia się w nim autor nad przyczynami owej, nie dającej się zaprzeczyć typowej a wiele charakterystycznej, fizyonomii żydowskiej. Dochodzi autor po szczegółowym rozbiorze do wniosku, że ów charakterystyczny wyraz fizyonomii żydowskiej, którego doprawdy zaprzeczyć niemożna nie zależy bynajmniej od właściwości fizycznych, lecz od zewnętrznych, warunkowanych życiowymi okolicznościami i warunkami wśród których od wieków żyli żydzi. Typ więc ten jest wedle autora nie antropologiczny ani fizyczny, lecz jedynie psychiczny, albo socyalny. „Nie kompleksya jego bowiem, ani nos, ani wargi ani głowa, lecz jego dusza zdradza jego wiarę. Wiekowe bowiem prześladowania, ostracyzm towarzyski, odosobnienie, wytworzyły ten typ charakterystyczny, uważany do dziś dnia jako żydowski“.

Typ podobny posiadać mają również inne uciskane długo narody, jak np. Koptowie w Egipcie, tureccy Armeńczycy, hiszpańscy Baskowie, których fizyonomia przypomina bardzo żydów. Opisuje wreszcie w tym ciekawym bardzo rozdziale w poetyczny sposób autor wyraz oczu żydowskich o typie melancholijnym, będącym również wynikiem wiekowego ucisku. W rozdziale 8-ym traktuje autor tak zwany prozelityzm i mieszane małżeństwa wśród żydów, przytaczając bardzo interesujące pod tym względem dane, poczynając od najdawniejszych czasów; wykazuje, że małżeństwa takie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa bywały dosyć częste, a dopiero zostały zabronione przez edykt papieski w roku 743, w następujących wyrazach: „Si quis christianus filiam suam Judaeo in conjugio codulare proesumerit anathema sit“. Jednak mimo zakazu trwały małżeństwa te wieki całe i one to wraz z ciągłym prozelityzmem przyczyniły się głównie do wytworzenia wysocze mieszanego typu, szczególnie w tych wiekach kiedy ilość żydów nie była jeszcze tak wielka. W rozdziale 9-ym rozbiera autor wielce doniosłą sprawę małżeństw mieszanych w najnowszych czasach, szczególnie w krajach, w których wprowadzone zostały urzędowe małżeństwa cywilne, podaje szczegółową statystykę tych związków, wykazując, że w Prusach i Węgrzech ilość takich małżeństw zwiększa się stopniowo. I tak: w Niemczech w ciągu r. 1901 wśród ludności chrześcijańskiej małżeństw mieszanych różnej wiary było 9,5%, wśród żydów zaś odsetka wyniosła 17%. Wyższy jeszcze stosunek wykazuje statystyka w Węgrzech, a głównie w Budapeszcie (18,4%). Małżeństwa te mieszane mają wedle autora wielce dodatni wpływ na obie rasy, jakkolwiek, wedle jego zdania, wpływają one na zmniejszenie urodzeń i na powiększenie prozelityzmu wśród żydów, gdyż często w pierwszym, a najczęściej w następnym pokoleniu, jedno z małżonków semickich przyjmuje chrystyanizm, aczkolwiek tą drogą ilość żydów na zachodzie zmniejsza się powoli, co pozornie dla judaizmu jest niekorzystnem, jednakże ta nieunikniona konieczność w krajach, w których żydzi mają pełne prawo obywatelskie, potomkowie tych małżeństw mieszanych dali światu całe szeregi wysoko inteligentnych osobników, między którymi wylicza autor astronoma, Herschela, literatów: Lindau'a, Ebers'a, P. Heyse'go, Prevost'a Bredharte'a, biologa Miecznikowa, Gambette, Sullivan'a (muz. ang.). Małżeństwa mieszane są naturalnie wiele rzadsze w krajach, w których dominują ortodoksyjni żydzi, gdyż duchowieństwo ich nawet postępowe jest stanowczo temu przeciwnie, bo nawet w liberalnej Ameryce wielki rabin Einhorn twierdzi: że każde mieszane małżeństwo jest gwoździem wbitym do trumny judaizmu.

Rozdziały 10 i 11 poświęcone są rozbirowi dermatograficznych cech właściwych, a raczej przypisywanych rasie żydowskiej. Przewszystkiem porusza autor sprawę urodzeń żydowskich, które

przedstawiają powszechnie jako o wiele wyższe od ludności chrześcijańskiej. Stosunek ten rzeczywiście dający się dotychczas zauważyć u żydów, zamieszkujących wśród Europy (Rosyja, Litwa, Polska, Galicya) w ostatnich czasach zmniejszył się znacznie na niekorzyść żydów. Na zachodzie natomiast nie ulega kwestyi najmniejszej, że ilość urodzeń wśród żydów jest stanowczo niższa od liczby urodzeń ludności chrześcijańskiej. To samo dotyczy stosunku ilości dzieci, urodzonych z jednego małżeństwa. W Austrii było w r. 1901 wśród żydów 5,37%, z chrześcian 4,59%. W Warszawie w tymże roku 4,59%, u żydów 2,95%. Natomiast w całej Rosyi europejskiej w r. 1897 wśród żydów 4,33%, a wśród ludności prawosławnej 5,63%. Natomiast ścisła statystyka pruska z r. 1905 wykazuje u chrześcian na 4,11 urodzeń na każde chrześcijańskie małżeństwo, a na żydowskie 2,48% jedynie. Podobne liczby podają statystyki Bawaryi, Hessyi i innych krajów Europy zachodniej. Tym więc sposobem tak zwana tradycyjalna opowieść o płodności żydowskiej należy już do przeszłości a jedynie w małym stopniu widzimy ją na wschodzie Europy. Ciekawe dane w dalszym ciągu zestawia autor co do śmiertelności dzieci, która w ogóle jest mniejszą nawet wśród najbiedniejszych żydów, a przypisuje ją nie właściwościom rasowym, lecz jedynie większej dbałości i troskliwości o dzieci, z których słyną matki żydowskie. Śmiertelność u żydów, jak to wykazują statystyki wszystkich państw europejskich, jest mniejszą nieraz nawet znacznie od śmiertelności wśród ludności chrześcijańskiej, nawet w takich krajach jak Rosyja i Galicya, gdzie ludność żydowska żyje w nadzwyczajnie złych warunkach higienicznych. I tak: w Rosyi jest ona niższą prawie o połowę. Jedynie na zachodzie stosunek ten jest mniejszy, natomiast w większych miastach w Odessie śmiertelność była stosunkowo bardzo wysoka (35,6%), w klasach zamożniejszych (12,5%). W Londynie wśród emigracyi żydowskiej, mieszkającej wśród bardzo niehigienicznych warunkach, śmiertelność jest również niezbyt wysoka (14—16%). Te paradoksalne objawy zależnąsą podług autora od różnych czynników wielce skomplikowanych, jak: mniejszej śmiertelności dzieci, od małego nadużycia alkoholu, od skromnego sposobu życia, a być może od adaptacyi do wysoce nie sanitarnych warunków, w każdym razie nie mogą być stawiane w związku z rasowymi właściwościami. Obszerne następujące dwa rozdziały, są poświęcone patologii rasowej żydów. Panuje bowiem powszechnie przekonanie wśród lekarzy, że istnieją pewne odrębne choroby, właściwe tej rasie, oraz z drugiej strony, że semici mniej zapadają niż aryowie na różnorodne sprawy patologiczne. Autor na podstawie statystycznych danych stara się zbić to przypuszczenie, wykazując, że np. na choroby ostre zakaźne, jak tyfus, cholera w niektórych krajach, istotnie wśród żydów śmiertelność była mniejszą, to naodwrot podczas innych epidemij śmiertelność była nie mniejszą, lecz nawet wyższą,

np. dyfteryt w Galicyi w latach 1896 i 1900 robił daleko większe spustoszenia wśród ludności żydowskiej, aniżeli chrześcijańskiej, natomiast w Wiedniu stosunek był odwrotny. Gruźlica wykazała podług badań ostatnich we Francyi i Ameryce i w Wiedniu, a co również sprawozdawca niniejszej pracy sprawdził i dla Warszawy mniejszą śmiertelność u żydów, mimo pozornie zlej budowy i złych warunków higienicznych, w których większość żyje. Te fakty stara się autor wyjaśnić na podstawie różnorodnych korzystniejszych warunków, jak: braku pijaństwa, zajęć narażających na szybkie zmiany atmosferyczne, a wreszcie w pewnym stopniu adaptacji do zarazka i selekcji, wszystko bowiem co było słabsze wymierało wśród dawniejszych pokoleń na gruźlicę.

Tłumaczenie powyższe, zdaniem sprawozdawcy, aczkolwiek pozornie słuszne, w wielu punktach jest bardzo sporne. W dalszych rozdziałach autor rozpatruje częstość eukrzczy, spostrzeganej u żydów, starając się ten fakt postawić w zależności nie od rasowych właściwości, lecz od zajęć, wysoce wyczerpujących stan nerwowy. Rozbiera szczegółowo cierpienia innych narządów: trawienia, kładąc nacisk na częstość dyspepsy nerwowej. Choroby skórne, przypisywane jako właściwość rasy żydowskiej, stawiano w zależności od brudu i złych warunków higienicznych, gdyż w drugiej generacji u żydów w Ameryce Północnej zjawiają się one nie częściej jak u rasy aryjskiej. Rozbiera wreszcie bardzo szczegółowo częstość chorób nerwowych i psychicznych, spotykanych we wszystkich krajach, wśród żydów częściej w stosunku do ludności chrześcijańskiej, które są jego zdaniem, nie od warunków rasowych, lecz od wieków trwającego wyczerpywania stanu nerwowego i zajęć, w których nie mięśnie, lecz umysł odgrywał pierwszorzędną rolę. Następujące rozdziały, mniej interesujące lekarza, poświęcone są sprawom ekonomicznym, społecznym i politycznemu położeniu żydów w różnorodnych krajach świata. Opisuje szczegółowo autor, może, zdaniem mojem w zbyt ciemnych barwach, ciężkie położenie ekonomiczne i społeczno żydów w Rossyi i Rumunii, ich niesłychaną biedę, przeciwstawiając ją dobrobytowi, do jakiego względnie prędko dochodzą w Ameryce Północnej, gdzie jednakże, mimo praw równych istnieje względem nich pewien ostracyzm społeczny. Ciekawy jest fakt, że do kolegów prywatnych w Ameryce Północnej wcale, lub bardzo niechętnie, przyjmują żydów. Osobny rozdział i do tego bardzo ciekawy poświęca autor kryminalistyce wśród żydów, gdzie wykazuje, że większość przestępstw ze strony żydów we wszystkich państwach odnosi się do gwałcenia praw handlu, defraudacyi, fałszerstwa, mniej do tak zwanych zwykłych przestępstw i kryminalnych. Osobny rozdział poświęca autor sprawie nauki i zajęć u żydów, wykazując niezwykłą chęć żydów do wyższego wykształcenia i do wyższych karier naukowych, co popiera wykazami ilości studentów żydowskich na różnych wszechnicach Europy

i Ameryki. W Austrii np. 25% ogólnej liczby studentów stanowią Żydzi. Na Węgrzech zaś przeszło 30%. W uniwersytetach Ameryki Północnej, jak np. w Nowym Yorku City College 73%, a w New York University College przeszło 20%. W uniwersytetach niemieckich, francuzkich i szwajcarskich studyowało przeszło 3000 Żydów, przeważnie Russkich, w latach 1905 i 1906 podług statystyki Ruppina. Żargonowi żydowskiemu poświęca również odpowiedni rozdział, nadmieniając, że takowy mimo wielkiego skupienia Żydów w New Yorku (przeszło pół miliona) w drugim pokoleniu bywa zupełnie zarzucany i zastąpiony językiem angielskim. Jedynie starzy emigranci nim się posilkują. To samo spostrzeżenie się w Londynie.

Sprawie syonizmu i asymilacji poświęca autor bardzo ciekawy rozdział. Uważa syonizm stanowczo za objaw anormalny, nie dający się praktycznie zrealizować. Jest on wynikiem mistycyzmu i bujnej fantazyi. Z drugiej strony przejawem racjonalizmu pod wpływem ucisku Żydów i pogromów przebytych w ostatnich latach w Rosyi. Wznowienie państwa żydowskiego w Palestynie lub gdzieindziej uważa autor za czystą fantazyę, popierając ją ciekawymi danymi z życia Żydów w Palestynie lub w Argentynie. Jedyną bowiem przyszłość Żydów widzi autor w zlanii i asymilacji z ludnością, z którą przebywają, ku czemu naturalnie, jak doświadczenie na zachodzie wykazuje, jest konieczne zniesienie tych ograniczeń i ucisku, wśród którego żyją ciemni i sfanatyzowani Żydzi w Rosyi i Rumunii. Prawa bowiem ograniczające Żydów są środkiem bardziej skutecznym do utrzymania judaizmu aniżeli wszyscy rabini w świecie.

Praca kończy się bardzo obszernym opisem bibliograficznym, w którym figurują liczne prace polskie, które, o ile jednak sądzę, zna autor jedynie z wyciągów zagranicznych.

Taka jest treść ciekawej powyższej pracy. Naturalnie wiele ciekawych wywodów autora możnaby poddać odpowiedniej krytyce, dla której tu brak miejsca, są one nieraz zbyt dowolne, jeśli nie tendencyjne. W pracy autora wysoce interesującej przebiega obok faktów naukowych wysoki instynkt humanitarny, miłość i współczucie i chęć ulżenia doli swoich współwyznawców.

D-r Med. A. Sokołowski.

Walka z gruźlicą.

91. Fr. Tutsch. **Nowe poglądy na naturalne czynniki w leczeniu gruźlicy.** Odkrycia autora, o ile zostaną sprawdzone, mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie. Autor stwierdził najprzód, że zwierzęce gatunki odporne wobec gruźlicy odznaczają się wysoką względnie wagą serca, wątroby i śledziony; u zwierząt wysoce wrażliwych na gruźlicę, stosunki są wręcz przeciwne, a kliniczno-sta-

tystyczne dane wykazują to samo dla człowieka. Aby to wyłomaczyć, autor przypomina że tkanka śledziony wytwarza obficie fermenty utleniające (oksydazy), które przy pomocy tlenu (nasycone krwi tlenem zależy naturalnie od pracy krwi serca) rządzą sprawami utlenienia, przebiegającymi z niezwykłą energią w wątrobie. Otóż okazuje się, że *in vitro* tuberkulina wyraźnie utrudnia działanie oksydaz, sama jednak zostaje niszczoną przez oksydazy w obecności oksyhemoglobiny, — że następnie w śledzionie, zabitych przez gruźlicę, czy samą tuberkulinę, świnek morskich, brak fermentów utleniających. Ostatecznie więc można powiedzieć, że tuberkulina działa trująco przez hamowanie działania oksydaz, — może jednak, jak wskazują również doświadczenia, w małych dawkach podniecać produkcję tych fermentów, i to właśnie jest celem swoistych metod leczenia gruźlicy.

Opierając się na tych danych, autor próbował leczyć 141 wypadków gruźlicy oksydazami, stosowanymi wewnątrznie. W znacznej większości wypadków osiągnięto wybitny przyrost wagi; w 41 wypadkach ustąpiły i kliniczne objawy choroby; z paru beznadziejnych pozornie wypadkach udało się przywrócić zdolności do pracy. Najpewniejszy wynik dawało leczenie wczesnych wypadków dziedzicznych. Uznając w zupełności, że przyczynowy związek pomiędzy leczeniem a wynikami, autor wyraża pragnienie, aby te próby znalazły swój dalszy ciąg w szpitalach a referent z „Hyg. Rundsch.“ Ern. Brezina, przyłącza się do tego życzenia.

(Hyg. Rundsch. 1911, № 8).

J. Rzepko

92. Koch. **Gruźlica a rasa** Według autora rasa błękitnokich długogłowych blondynów szczególnie często zdradza usposobienie do suchot płucnych przez długą, wąską i płaską pierś, wąską klatkę, długą szyję i kończyny przy odpowiednim wzroście, delikatne kości, brak skłonności do tycia. Dzieci o takim typie, ewentualnie odziedziczonym, powinny szczególnie korzystać z dłuższych przerw w nauce, rekreacji popołudniowych, sportów takich jak wiosłowanie i pływanie. „Można darować naszej młodzieży wiele jeszcze martwego balastu naukowego! W wolnym współzawodnictwie ludów zwycięstwo będzie należeć nie do uczonych „okularników“ o płaskiej pierś, lecz do ras, rozwijających harmonijnie swe duchowe i cielesne przymioty“.

(Hyg. Rundsch. 1911, № 7).

J. Rzepko.

93. M. Lundberg, G. Kjellin, A. Karlsson. **Badania nad częstością gruźlicy w początkowych szkołach Sztokholmu.** Według tych pracowitych badań, ogarniających 15219 dzieci w wieku 8—15 lat, gruźlica płucna zdarza się tu w 1,61%, wypadki podejrzane w 2,21% ogólnej liczby dzieci (o gruźlicy płucnej autorowie mówią wtedy tylko, gdy obok stłumienia odgłosu opukowego i nieprawidłowości szmeru oddechowego w jednym lub obydwóch płucnych wierzchołkach wysłuchują się dźwięczne rżenia).

Gruźlica atakuje częściej dzieci starsze (14 — 15 lat) niż młodsze (8 — 9 lat) — częściej prawe niż lewe płuco. Obrzmienia gruczołów limfatycznych znajdowano u 65% dzieci; gruźlicę gruczołów można przyjmować u 10 — 30%. Gruźlicę kości lub stawów stwierdzono w 0,5% wypadków.

(Hyg. Rundsch. 1911, № 7).

J. Rzepko.

94. Bertillon. **Częstość suchot w stosunku do alkoholu.** Najwyższe liczby dla śmiertelności z suchot we Francyi znajdujemy w departamentach północnych i niektórych wschodnich, tam więc gdzie konsumpcya wódki na głowę jest również najwyższa. Zasluguje na uwagę, że południowa granica maksymalnej konsumpcyi wódki jest zarazem północną granicą hodowli winorośli. Gdyby można było w departamentach północnych zgrupować wódkę przez wino, śmiertelność z suchot spadłaby tu zapewne do tego poziomu co w departamentach południowych — z 230 do 140 na 100000, co reprezentowałyby 16500 uratowanych ludzkich istnień.

(Hyg. Rundsch. 1911, № 7).

J. Rzepko.

95. P. H. Römer. **W kwestyi sposobu nabywania suchot.** (z sprawozdania XIV zebrania Niemieckiego Komitetu Centralnego do walki z gruźlicą).

Autor streszcza w następujący sposób współczesne poglądy, oparte głównie na badaniu zjawisk odpornościowych w gruźlicy: 1) Głównem źródłem ludzkich suchot płucnych jest gruźlica ludzka. 2) W kołach szczególnie nawiedzanych przez suchoty można dowieść drogą kliniczno-wywiadową, patologo-anatomiczną oraz biologiczną, że każdy prawie człowiek przestępuje progi dzieciństwa już zarażony gruźlicą. 3) Pierwsze zaszczerpienie gruźlicy następuje więc przez zarażenie się w dzieciństwie. 4) Można dowieść na zwierzętach, że zarażenie się gruźlicą nadaje odporność przeciw późniejszym zarażeniom się; prawo tej odporności względem gruźlicy stosuje się i do ludzi chorych na gruźlicę. 5) Ta odporność przeciwgruźlicza najprawdopodobniej gwarantuje **absolutnie** od ponownych zarażeń się, **z zewnątrz** — każdego dorosłego człowieka, zarażonego gruźlicą w dzieciństwie. 6) Powstawanie suchot płucnych u dorosłego sprowadza się do ciężkich gruźliczych ponownych zakażeń się, pochodzących **z wewnątrz** (z istniejących już ognisk gruźliczych). 7) Większość wypadków zarażenia się w dzieciństwie nie prowadzi do tak fatalnych zakażeń się ponownych, kończących się suchotami. 8) Prowadzące do suchot ponowne gruźlicze zakażenia się dorosłego — sprowadzają się do szczególnie ciężkiego zarażenia się w dzieciństwie. 9) Te ciężkie, prowadzące ostatecznie do suchot zarażenia się w dzieciństwie — przychodzą do skutku głównie w obrębie mieszkania, w rodzinie. 10) Najważniejszym zagadnieniem w ochronie od suchot jest więc ochrona dzieci w mieszkaniach suchotników od ciężkich zarażeń się gruźlicą.

Wnioski te przeczące w wielu punktach utartym poglądom, zasługują na uwagę, choćby się nawet okazało, że forma ich nie może być tak dogmatyczną (np. co do niezarażenia się osób dorosłych z z e w n ą t r z).

(Hyg. Rundschr. 1911, № 6).

J. Rzepko.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

D-r Rudolf Weil. **Podręcznik analizy moczu. Wykład popularny, za pomocą którego łatwo samemu rozpoznać choroby.** Z 10 ilustracyami w tekście i jedną kolorową tablicą. Opracował D-r J. D. Cena kor. 1.20. Lwów. Wydawnictwo Hygiea. Drukarnia Zygmunta Hlenia w Tarnowie. Cena kor. 1.20.

Oto tytuł i treść cała karty tytułowej książeczki o 30 stronach, dla omówienia której doprawdy, żal miejsca w piśmie i czasu. A jednak trzeba to uczynić, ażeby ostrzedz publiczność przed hydrą wyzysku, kryjącą się pod szumnym pseudonimem wydawnictwa „Hygiea“, przystojniątą płaszczykiem naukowości i dyplomów doktorskich. Uczynić to należy również i dlatego, że ogromny nakład i rozpowszechnienie broszury wywalczyło dla niej miejsce w piśmiennictwie i bibliografji polskiej.

Nie znamy wcale oryginału, t. j. pracy d-ra R. Weila, na której wzorował się d-r J. D., ale śmiemy wątpić, czy założenie dziełka, t. j. udostępnienia rozpoznawania chorób publiczności na zasadzie badania moczu wogóle jest pożądane i możliwe. Wiemy z praktyki własnej, jakiej wprawy i umiejętności potrzeba, ażeby mieć prawo do wysnuwania jakichkolwiek wniosków z analizy moczu. Ale jeżeli pytanie powyższe może jeszcze podlegać dyskusyi, to omawiana tutaj praca d-ra J. D. żadnych absolutnie wątpliwości nie nastęrcza: dla nikogo nie może być potrzebną i pożyteczną. Przedewszystkiem śmiało posuwamy się do twierdzenia, że tytuł doktorski przy zgłoskach J. D. jest zwykłą uzurpacją. Autor wstydzi się podać nazwisko swoje, a czyni to słusznie i nie tylko powodowany skromnością: czyż bowiem polak, D-r J. D., mógłby pisać takie obrażające język polski i wiedzę brednie: „W urynie znajduje się, że się tak wyrazimy, pokłady, zwane w nauce sedimenty, które przy pewnych chorobach, połączonych z gorączką, zaburzeniach trawiennych, gichecie etc. twarдниją“ (str. 14). „Uryna, jak powszechnie wiadomo przybiera rozmaite nuance“ (str. 7). „Zupełna przezroczystość, żadne męty, żadne pływające ciała nie powinny być widoczne“ (str. 11). „Stoją do siebie w zgodnym stosunku“ (str. 12). Kozłek lekarski (waleryanę) nazwano

„baldryan“ (str. 13). „Nieraz moczu jest neutralny, czyli zabarwia papier lakmusowy i na niebiesko i na czerwono“ (str. 18). „Mocznik jest najtwardszem ciałem w moczu“ (str. 14). „Próba cukru Nylanda“, przyczem dla cukru gronowego przytoczono wzór $C_6H_{12}O_6$. Nietylko polszczyzna, ale także i wykształcenie chemiczne „D-ra J. D.“ musi być marne, jak widzimy w cyfrach powyższych, które upiękkszyć możemy różnymi „reagentami“, „winnikiem sody“, „kwasem alunowym i jego solami“, „Śledzeniem białka w moczu“ i t. p. kwiatkami.

Zgroza przejmuje na samą myśl, że tenże „d-r“ J. D. opracował wiele innych broszur, kolportowanych do nas przez ruchliwą „Hygieę“ z zaboru austriackiego, gdzie słowo drukowane i mowa polska brzmią często nutą nieskalaną, wypiastowane przez rodzime szkolnictwo.

Lecz pominiawszy absolutną nieznaną języczą oraz ignorancję naukową „d-ra“ J. D., cała książeczka jest tak chaotycznie opracowana, że w głowie czytelnika wywołać musi zamęt i mylną interpretację faktów. Przyczynić się do tego musi także i tablica barwna, która ma ilustrować zjawiska reakcyi moczu z różnymi odczynnikami: nawet specjalista nie z niej nie jest w stanie wywnioskować. Na omawianie treści broszury szkoda czasu i miejsca.

Wydawnictwo podobne stanowi ujemę dla naszego piśmiennictwa popularnego i w szanującej się księgarni sprzedawane być nie powinno. Jeżeli broszura napisana i wydana została nie w złej woli, to należy ją wycofać ze sprzedaży jako rzecz kompromitującą i szkodliwą. Spodziewać się należy, że pozostałe elaboraty „d-ra“ J. D. zostaną przez fachowców należycie ocenione.

M. Dominikiewicz.

Z Warsz. Towarzystwa Hygienicznego.

Wydział higieny miast i mieszkań.

Protokół posiedzenia z dnia 14 grudnia 1910 r.

Protokół poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Przew. D-r J. Z a w a d z k i wygłosił odczyt p. t.: „Kwestyonyaryusz w sprawie potrzeb miast naszych pod względem zdrowotnym z powodu wprowadzenia samorządu.“

Rzecz była drukowana w № 345 „Kuryera Warsz.“

Prelegent jest zdania, że zbieranie materiału i omówienie potrzeb miast naszych jest w obecnej chwili wskazane, by przygotować przyszłych działaczy w samorządzie do pracy zbiorowej. Magistraty bowiem odkładają obecnie wszystko do czasu wprowa-

dzenia samorządu, załatwiając jedynie sprawy bieżące i nie troszcząc się wcale o zbieranie danych, które instytucjom samorządnym będą niezbędne. Z ankiety zaś zebranej w sprawie uzdrowotnienia miast przez ludzi powołanych nasunęły się wnioski i wyjaśniają braki, wymagające szybkiego usunięcia.

W tym celu prelegent proponuje opracowany przez siebie Kwestyonaryusz, jako materiał przygotowany dla samorządu miast rozesać oddziałom W. T. H. i działaczom społecznym na prowincyi. Opracowaniem zaś zebranego materiału zająć się winna specjalna komisya, która go przedstawi na zjeździe lekarzy prowincjonalnych w Łodzi w czerwcu r. b. Odpowiedzi na kwestyonaryusz mają być nadsyłane do wydziału miast W. T. H.

W ożywionej dyskusyi, jaką odczyt D - r a Z a w a d z k i e g o wywołał d - r P o l i k i e r i m e c. G r e n d y s z y ŋ s k i zwrócili uwagę na brak w Kwestyonaryuszu pytania, co do liczby osób potrzebujących opieki publicznej. D - r A. T u c h e n d l e r sądzi, że ze względu na ważne znaczenie, jakie te dane statystyczne mogą mieć w przyszłości, należałoby w pytaniu tem wyszczególnić różne kategorie tych osób (ilość starców, sierot i obłąkanych). D - r K u c h a r z e w s k i nie radziłby obarczać Kwestyonaryusza drobiazgami. W zarządzone przez przewodniczącego głosowaniu większość oświadczyła się za nie umieszczeniem pytania tego, jako nie wiążącego się bezpośrednio ze sprawą higieny.

Poczem D - r Z a w a d z k i czyta poszczególne punkty Kwestyonaryusza, poddając je pod obrady Wydziału. Na wniosek D - r a K u c h a r z e w s k i e g o dodano w punkcie czwartym: czy są źródła lecznicze. D - r M a j k o w s k i proponuje, aby do punktu 12-tego lit. g., dołączyć zapytanie: czy są legaty na szpitale i przytulki?

Wydział na to się zgadza. D - r W e i s s e l poruszył ważną sprawę ementarzy w osadach i miastach na prowincyi, które się znajdują zbyt blisko siedzib ludzkich, co ujemnie wpływa na zdrowotność i postawił wniosek, aby umieścić w Kwestyonaryuszu: gdzie i jak chowają ciała zmarłych? D - r L e w e n s z t a j n i i n n i wniosek ten ważny popierają. Wniosek uchwalono.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przewodniczący: *Józef Zawadzki.*

Sekretarz: *Wł. Dobrzyński.*



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

127. **I-szy Kongres Hygienistów Polskich w r. 1913.** Zapoczątkowanie przez Towarzystwo Hygieniczne Warszawskie ściślej przez jego prezesa d-ra Polaka kongresu tego było przedmiotem narad na posiedzeniu Towarzystwa Hygienicznego Lwowskiego.

D-r Panek przedłożył projekt ogólnego programu zjazdu hyg. w r. 1913. Rozdział pracy zjazdowej na XII sekcji. Po dyskusyi przyjęto projekt jako szkic do dalszej pracy organizacyjnej.

Sekcja I. a) Mikrobiologia, choroby zakaźne, odkażanie.

- b) Walka z gruźlicą.
- „ II. Hygiena i fizjologia żywienia.
 - „ III. Walka z alkoholem.
 - „ IV. Hygiena dziecka przedszkolnego.
 - „ V. Hygiena szkoły i wychowanie fizyczne.
 - „ VI. „ mieszkań i miast.
 - „ VII. „ ludu i wsi.
 - „ VIII. „ robotnicza i przemysłu.
 - „ IX. „ zdrojowisk i uzdrowisk (wnios. d-ra Kuhna).
 - „ X. „ Woda i kanalizacja.
 - „ XI. „ Hygiena wojskowa.
 - „ XII. „ Statystyka i demografia.

Należałoby wybrać Komitet zjazdowy obszerny, w skład którego powinni by wchodzić delegaci Towarzystw pokrewnych sprawom higieny, a mianowicie:

Towarzystwa higieniczne zamiejscowe, pedologiczne, lekarskie, weterynarskie, balneologiczne, politechniczne, nauczycieli szkół wyższych, T. S. L. szkół ludowych, gospodarskie, rolnicze, Kółek rolniczych, ludoznawcze, zabaw ruchowych, opieki nad młodzieżą, Eleuteryę, Rodzina i Szkoła, Związek rodzicielski, Reprezentacyę m. Lwowa, Krakowa i innych miast, komendę wojskową.

Komitet obszerny po ukonstytuowaniu się wybrałby Komitet ściślejszy.

Kwestya wystawy higienicznej jest otwartą.

Delegaci na zjazd przyrodników i lekarzy w Krakowie mają sprawę tego zjazdu w r. 1913 przedstawić do uchwały sekcji higienicznej.

W sprawie tej nasze Towarzystwo będzie miało także coś do powiedzenia.

128. **Samorząd miejski.** Z liczby 116 miast w naszym kraju nie wszystkie dążą do otrzymania samorządu. Mniejsze mianowicie miasta powiatowe zamierzają starać się o zmianę ich na osady, aby nie ponosić kosztów samorządu. W razie takiej zmiany interesy owych miast pod względem gospodarczym podlegałyby zarządowi gmin wiejskich.

128. **Sposób rozpowszechniania wydawnictw higienicznych** był omawiany podczas narad Zjazdu w Kaliszu. Z relacyi członków Rady T. H. W. okazało się, że pewne wydawnictwa higieniczne, pomimo niezaprzeczonej wartości swej pod względem praktycznym i zabiegów Rady, aby doszły osób dla których były przeznaczone, zmarnowane zostały i po dziś, od lat kilku leżą na składzie.

W sprawie tej zabrał głos p. Szczepankiewicz, księgarz, a więc osoba kompetenta i podał następujące warunki:

1) Wydawnictwa prywatnych osób lub towarzystw należy albo drogą przez komisyonarów warszawskich rozsyłać te na prowincję do księgarzy, albo, postarawszy się w Stowarzyszeniu księgarzy w Warszawie o spis księgarzy prowincjonalnych tym bezpośrednio wydawnictwa dostarczać.

2) Ogłoszenia bezpłatne dołączać do „Gazety Świątecznej“ która się w wielkiej ilości w kraju przyjęła.

129. **Losy suteryn i facyatek.** Wobec wydania przez władze policyjno-sanitarne rozporządzenia, aby zamknięto suteryny mieszkalne i facyatki, nie umieszczone na planach budowy, zatwierdzonych przez rząd gubernialny, Stowarzyszenie właścicieli domów w Warszawie zwróciło się w memorjałem do oberpoliemajstra, w którym zaznacza, że raptowne zamknięcie licznych w naszym mieście suteryn i facyatek byłoby klęską, przedewszystkiem dla zamieszkującej je ludności najuboższej, która zostałaby bez dachu.

W konkluzyi Stowarzyszenie właścicieli domów domaga się, aby do komisyi, które mają decydować o zamknięciu suteryn i facyatek, zaproszono przedstawicieli właścicieli domów i aby zamykane były tylko suteryny i facyatki, które uznane będą za niebezpieczne ze względów zdrowotnych; takich zaś facyatek i suteryn jest w Warszawie może $\frac{1}{4}$ część wszystkich tego rodzaju mieszkań.

Komisye sanitarno-lekarskie dokonywają już oględzin i zakwalifikowały do zamknięcia cały szereg suteryn i facyatek, przeważnie na krańcach miasta.

130. **Drożynna artykułów spożywczych i środki zaradcze.** W artykule wstępnym omawiamy skutki drożyny najważniejszych produktów spożywczych ze stanowiska higieny, tutaj podajemy pewne dane, co do przyczyn drożyny mięsa specjalnie w Warszawie, a także zarządzenia, pierwsze co do czasu, Warszawskiego Towarzystwa Kopalni Węgla w Niemczech, za których przykładem poszły i inne przedsiębiorstwa.

Handel wołami pisze „Kur. Warsz.“ znajduje się w ręku 11-tu komisjonerów-spekulantów, którzy, nie ponosząc żadnego ryzyka, oznaczają dowolnie ceny.

Zasadą spekulacyi komisjonerów jest, aby w Warszawie nigdy mięsa nie było za dużo, lecz raczej za mało. W tym celu sprowadzają oni kupione po niskiej cenie, przez agentów swoich, woły rosyjskie do szlachtuzów podmiejskich, prywatnych, gdzie

jednak znaczną część wołów pozostawiają „na zapas“, a szlachtują jedynie tyle, ile sprzedać mogą po drogiej cenie.

Tem tłumaczy się ów dziwny fakt, że jakkolwiek w Rosyi woły w ostatnich czasach staniały, w Warszawie mięso jest po dawnemu drogie. Obecnie pud wołowiny kosztuje od 6 rb. do 7 rb. 40 kop. zależnie od gatunku.

W tym miesiącu staniało jedynie mięso z wołów poleskich (mniej więcej o 50 kop. na pudzie).

Na targ praski przypędzają średnio około 2500 wołów tygodniowo, z czego jednak dość znaczna część sprzedawana jest do Łodzi i na prowincję. Naprzykład w ciągu jednego tygodnia z ogólnej liczby 2395 wołów, przypędzonych na targowisko, do Łodzi i na prowincję odpędzono 404.

Bicie wołów odbywa się w trzech szlachtuzach miejskich (na Pradze, na Solcu i na Rybakach), oraz w czterech podmiejskich: (na Powązkach, na Ochocie, w Grochowie i na Pelcowiznie).

Rzeźnicy jatkowi podają jeszcze jako powód drożyzny mięsa panujące w r. b. upały, które powodują znaczne koszta konserwacyi.

W halach miejskich, w których jatki posiadają lodownię i sztuczne chłodnie, koszt konserwacyi jest mniejszy, natomiast w licznych w Warszawie „bazarach“ i targach, nie posiadających żadnych urządzeń dla konserwacyi mięsa, rzeźnicy ponoszą znaczne koszta, lub zmuszeni są do kupowania mięsa w małych ilościach. Z nastaniem chłodniejszej pory mięso, jak zapewniają rzeźnicy, staniej.

Zarząd Towarzystwa kopalni węgla w Niemcach, w Zagłębiu Dąbrowskiem w osobie dyrektora J. Strasburgera, mając na uwadze niezwykle podrożenie kartofli, wskutek ich nieurodzaju, postanowił ułatwić robotnikom kopalnianym zaopatrzenie się w tę jarzynę przed zimą przez sprowadzenie kartofli z dalszych okolic i odstępowanie robotnikom żonatym w ilości 6 korey na rodzinę poniżej ceny kosztów. Mianowicie kartofle sprzedawane będą po 2 rb. za korzecz 7-pudowy, a to niezależnie od możności nabywania w razie potrzeby większej ilości w sklepie Tow. po cenie możliwie umiarkowanej.

Nadto, zarząd Towarzystwa nadmienia, że o ileby cena chleba przeniosła 22 kop. za bochenek 6-funtowy, w takim razie wprowadzona zostaje dopłata, mająca wyrównać ceny chleba w ten sposób, że żonaci otrzymują dopłatę za 25 bochenków chleba, samotni za 10 bochenków miesięcznie za różnicę, przewyższającą 22 kopiejki, bez względu na to, gdzie go kupują.

W kopalniach Niemce pracuje przeszło 4 tysiące robotników. 132. **Dla dzieci gruźliczych.** Od zarządu Tow. kolonji letnich otrzymujemy zawiadomienie następujące:

Przed rejentem Hulaniczym spisano akt darowizny, na którego mocy pani Zofia Augustowa Hochowa, wdowa po znanym przemys-

słowcu, w celu uczczenia wnuka, ś. p. Jurka, ofiarowała Tow. kolonii letnich posiadłość swoją w Rembertowie oraz 20,000 rb.

Posiadłość, wynosząca przeszło 3 morgi, stanowi z wielkim nakładem urządzony i starannie utrzymany ogród, oraz dwie wille i zabudowania gospodarcze. Dla pomieszczenia dzieci budynki muszą być odpowiednio przerobione i powiększone, na co będzie przeznaczona pewna suma z ofiarowanych pieniędzy, reszta zaś ma stanowić kapitał, którego odsetki będą w części zaspokajały koszta utrzymania kolonii.

Zyczeniem p. Hochowej i jej rodziny jest użytkowanie Rembertowa dla dzieci zagrożonych gruźlicą, którym dobre warunki zdrowotne, powietrze i odżywianie stanowczo zdrowie przywrócić mogą. Dzieci takie, jako niebezpieczni współtowarzysze, dotychczas przez Tow. kolonii letnich uwzględniane nie były, nowy dar zatem nie tylko powiększy liczbę własnych kolonii Towarzystwa i jego majątek, lecz, dzięki znacznej inicjatywie ofiarodawczyni, rozszerzy zakres działalności kolonii letnich i pozwoli korzystać z ich dobroczynnego wpływu dzieciom, które dotychczas pozbawione tego były.

Różniczkowanie dzieci stosownie do stanu zdrowia i umieszczanie ich mniejszymi grupami w odrębnych kolonjach wymagają większych środków, niż te, którymi rozporządza Towarzystwo, oraz specjalnych warunków pomieszczenia dla poszczególnych grup dzieci.

Brak odpowiedniej kolonii dla dzieci, zagrożonych gruźlicą, dawał się odczuwać; ofiara p. Zofii Hochowej usuwa ten brak, a Tow. kolonii letnich będzie się starało w miarę możliwości i środków, stosownie do życzenia ofiarodawczyni, jaknajlepiej dla nieszczęśliwych, słabowitych dzieci nową siedzibę wyzyskać.

132. Epidemia ospy. W Warszawie wybuchła epidemia ospy naturalnej. W szpitalu dla chorych zakaźnych na Woli było w początku n. m. 92 chorych na ospę. Codziennie przybywa również od 5 do 10 nowych pacjentów, których jednak zarząd szpitala przyjmować nie może dla braku miejsca.

Zaznaczyć przy tem należy, że ospa grasuje nie tylko na krańcach miasta, lecz i w śródmieściu, w dzielnicach, zamieszkałych przez zamożniejsze warstwy ludności.

133. Ludność Warszawy. Według ostatnich obliczeń urzędowych ludność Warszawy bez szeregowców wynosiła w dniu 1 stycznia r. b. 797,093.

134. Przytułek wiejski dla umysłowo chorych. Mieszkańcy gminy Raciążek, w pow. nieszawskim, wnieśli podanie do gubernatora warszawskiego o pozwolenie na utrzymywanie przytulku dla umysłowo chorych. Właściciele gruntów w rzezczonej gminie dobrowolnie zobowiązali się płacić składki na utrzymanie przytulku kosztem około 800 rb. rocznie. Będzie to pierwszy tego rodzaju przytułek wiejski.

Wiadomo, że szpitale dla umysłowo chorych są przepelnione i po wsiach zdarzają się często przypadki, iż obłąkami krepowani

są powrozami lub też zamykani w ciemnicach. Utworzenie więc takiego przytułku na wsi zasługuje na pochwałę i uznanie.

135. **Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego.** W końcu września odbyło się zebranie walne członków Domu zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem. Zabranie zagaił dr Brzeziński, prezes Stowarzyszenia, proponując na przewodniczącego p. Tabeau. Następnie odczytano sprawozdanie za rok administracyjny 1910/11, z którego wynika, że Towarzystwo, istniejące od lat 10-ciu i rozporządzające skromnymi funduszami, oddaje wielkie usługi nauczycielstwu, a pośrednio społeczeństwu. W roku sprawozdawczym leczyły się 63 osoby, z czego 42 osoby, t. j. 66,8⁰/₁₀₀, w wieku od 19 do 30 lat, co wskazuje, że do zawodu nauczycielskiego wstępuje pewna część młodzieży ze zdrowiem nieraz wprost zagrożonem. Lista zgłaszających się i leczonych wzrasta z każdym rokiem, co zmusiło zarząd do rozszerzenia zakładu przez wynajęcie drugiego domu, ale i teraz ledwie połowa podań może być uwzględniona. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochody 26,946·61 koron, rozchody 26,946·61 kor., a bilans wykazuje 1600 kor. deficytu. Największą część dochodu, bo 19,084·95 kor., stanowią opłaty pensjonarzy, wkładki zaś członków tylko 1,040·95 kor. Nad powyższym sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Podniesiono mianowicie, że tak humanitarnej instytucji społeczeństwo, a zwłaszcza samo nauczycielstwo, należy nie popiera przez zapisywanie się na członków, a tem bardziej ubolewania godny jest fakt, że w roku sprawozdawczym wykreślono 68 członków z powodu niepłacenia wkładek. Przedstawiciel nauczycielstwa p. Müller z Krakowa, wyraził zdanie, że należy spodziewać się dodatniej zmiany w tym względzie, ponieważ krajowy Związek nauczycielski w Krakowie zajął się tem gorąco.

136. **Nowy gmach kąpielowy w Ciechocinku.** Na budowę nowego gmachu w Ciechocinku generał-gubernator pozwolił komitetowi zakładu zaciągnąć pożyczkę; koszt budowy wyniesie 120,000 rb. Kąpiele te przeznaczone będą dla chorych mniej zamożnych.

Przy kąpielach będzie zbudowana łaźnia dla stałych mieszkańców Ciechocinka.

137. **II-gi Zjazd balneologiczny** odbył się w dniach 22 i 23 u. m. w Krynicy. Zjazd otworzył prezes Związku balneologicznego, Jan hr. Potocki, serdecznem i obszernem przemówieniem, w którym podnosił znaczenie zdrojowisk dla dobrobytu kraju, a zakończył wzmianką o spekulacyach sprzedaży zdrojowisk i ostrzegął przed przejściem tychże w obce ręce.

Prezesami honorowymi obrano: prof. dra Marsa, radcę Ingardena i prof. dra Marchlewskiego. Prezesami urzędującymi: dra Maksymiljana Cerchę, radcę dra Ebersa i dra Dębickiego. Sekretarzami: dra Lewickiego, dra Wąsowicza i dra Bettera.

Następnie zabrał głos imieniem gminy Krynicy burmistrz **Dębiński**, złożył serdeczne życzenia obradom zjazdu i zaprosił na wieczorny bankiet, urządzony przez gminę, komisję zdrojową i zarząd Krynicy.

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do szczegółowych obrad. Rådca **Ingarden** w obszernym a przystępnym wykładzie wytłómaczył ujęcie źródła głównego krynickiego, w historycznym przebiegu wydajność tegoż i przebudowę w ostatnich czasach. Przebudowa ostatnia, pomysłu radcy **Ingardena**, w marcu 1919 r. podwoiła wydajność źródła. Na dalsze głębsze wiercenie źródła rząd przeznaczył 150 tys. koron, a roboty już rozdano.

Prof. **dr Marchlewski** wygłosił referat na temat: „Nowsze rozbiory mineralnych wód galicyjskich”, po czem ranne obrady zakończono obiadem wspólnym.

Po południu zwiedzali goście okolice Krynicy, poczem nastąpił dalszy ciąg obrad. Wieczorem odbył się wspólny bankiet.

Równocześnie ze Zjazdem urządzone w Krynicy wystawę okręzną zdrojowisk i uzdrowisk.

138. **Zwalczanie gruźlicy.** Niedawno odbyło się w Wiedniu posiedzenie austriackiego centralnego komitetu dla zwalczania gruźlicy. W obradach wzięli udział między innymi: profesor uniwersytetu wiedeńskiego **Weichselbaum**, profesor uniwersytetu praskiego **Meixner**, także z uniwersytetu krakowskiego prof. **Kostanecki**. Przedmiotem obrad była sprawa zwalczania gruźlicy wśród dzieci. Postanowiono ogłosić drukiem broszurę, w której byłaby omówiona wyczerpująco ta sprawa. Jako drugi punkt porządku dziennego była sprawa zaprowadzenia w Austrii przenośnych muzeów gruźliczych. Dalsze obrady dotyczyły odpowiednio zorganizowanych wykładów o gruźlicy w szkołach i uniwersytetach. Najżywszą dyskusję wywołał punkt ostatni, mianowicie zagadnienie, czy tworzenie zakładów dla chorych na gruźlicę i leczenie ich nie szkodzi mieszkańcom okolicy. Zgodzono się jednomyślnie na to, że zakłady takie nie grożą żadnem niebezpieczeństwem otoczeniu.

WARUNKI PRZEDPŁATY NA MIES. „ZDROWIE“:
w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. **Na prowincyi i w Cesarstwie:** rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. **Za granicą:** rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr.
Ogłoszenia do „Zdrowia“ przyjmują się na warunkach następujących.

	Strony zewnętrzne	Strony wewnętrzne
Cała strona	rub. 15	rub. 12
Pół strony	„ 8	„ 7
1/4 strony	„ 5	„ 4

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa.

Instytut szczepienia ospy ochronnej D-ra J. TCHÓRZNICKIEGO

w Warszawie, Daniłowiczowska 8, telef. 5-28.

ZAWSZE ŚWIEŻA

I BAKTERIOLOGICZNIE CZYSTA

KROWIANKA

Rurki na 1, 5 i 10 szczepień.

Szczepienie i sprzedaż na miejscu od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Zamówienia listowne uskutecznią się odwrotną pocztą za zaliczeniem

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

D-ra J. ŁUCZYŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Smolna Nr 10, telefon 139-22.

Hydropatja i elektroterapia. Kąpiele świetlne i elektryczne. Masaże.

Gimnastyka lecznicza. Arsonwalizacja. Gabinet Roentgena.

Leczenie chorób przemiany materji oraz nerwowych:

Oddział kąpiele powietrzno-słonecznych przy ulicy Agrykola

(vis-à-vis Łazienek).

Urządzenia zakładowe pozwalają na prowadzenie kuracji zimą i latem.

ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNO-PAROWY JANA ZAWADZKIEGO

Warszawa, przedmieście Mokotów, ulica Moniuszki Nr 1

Telefon 30-08, 27-66 i 27-00.

wykonywa: **Dezynfekcję mieszkań**, parowo-formalinowemi aparatami własnego systemu. **Dezynfekcję stajen**, obór, klatek schodowych aparatem „Ideale”. **Czyszczenie pierzy i puchu** para przy 100° ciepłoty na młynkach amerykańskich. **Oczyszczanie mieszkań**, mebli, dywanów i t. p. z kurzu maszyną wchłaniającem.

Wylączna sprzedaż środków i aparatów dezynfekcyjnych na Królestwo Polskie i Cesarstwo po cenach hurtowych.

Laboratorium Farmaceutyczne przy aptece F. KUCIŃSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 49

przygotowuje następujące przetwory:

Ferroglicerofosfat, **Glicerofosfat**, **Syrupus Thymi comp.** (Pertussina), **Syrupus Thiacoli comp.**, **Sirolinea**, **Syrupus Jodotannicus fosforicus** (zamiast tranu), **Płyny wyjąławiane do podskórnych wstrzykiwań w ampulkach.**

Strzedz się podrabia-
nych i naśladowanych

Dla kaszających i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie,
Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

Fabryka
ulica

LELIWA

w Warszawie
Zielna Nr. 21
Telef. 59,54

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na fir-
mę i na opakowanie

Sanatorium i Zakład Wodoleczniczy D-ra L. DYDYŃSKIEGO

Warszawa, ulica Nowowiejska 28.

Sala do hydroterapii. Kąpiele świetlne, kwasowęglowe, elektryczne piaskowe, parowe, błotne (Fango). Przyrządy do elektroterapii arsonwalizacji, masażu wibracyjnego i gimnastyki leczniczej (przyrządy Zandera). Pracownia chemiczno-drobnowidzowa. Zakład przeznaczony dla chorych nerwowych i wewnętrznych. Cena pobytu z leczeniem od 4 rb. dziennie.

Prospekty na żądanie. Telefon Nr 42-48.

A. WETTLER Sen.

Biuro Instalacyjno-Techniczne

FABRYKA PRZYRZĄDÓW SANITARNYCH

Warszawa, ulica Hoża Nr 59. Telefony 98 i 19-98.

Filja w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 121.

Kąpiele ludowe i fabryczne. Urządzenia sanitarne w szpitalach.
Wodociągi i kanalizacje. Ogrzewanie centralne. Wentylacje.
Biologiczne oczyszczanie ścieków.

Do numeru niniejszego dołącza się broszurę p. t: „Środki lecznicze laboratorium chemicznego przy aptece magistra farmacyi H. Klawe.

Redaktor **Dr Józef Jaworski.**

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4.

MODLIŃSKI i LILPOP

Apteka i Fabryka Tabletek i Pastylek

medale złote: Lwów, Ciechocinek, i Lublin

Warszawa, ulica Czerniakowska Nr 83.

Środki lekarskie dozowane w tabletkach. Tabletki Sublimatowe.

ZAMIAST ŻELAZA!


ZAMIAST TRANU!


HEMATOGEN D^{RA} HOMMELA

 w użyciu w świecie lekarskim od 21 lat. 

Nie zawiera kwasu bornego, salicylowego ani innych bakteryobójczych domieszek, zawiera zaś oprócz chemicznie czystej hemoglobiny wszystkie sole świeżej krwi, zwłaszcza połączenia fosforowe (potasowe, sodowe i *lecycyng*) oraz równie ważne ciała białkowe surowicy w stanie stężonym, nie rozłożone. Posiada wielkie znaczenie jako środek **krwiotwórczy**, bogaty w **połączenia organiczne żelaza**, **środek dyetytyczny**, **środek wzmacniający dzieci i dorosłych** podczas osłabienia z jakiegokolwiek bądź powodu.

Szczególnie przy leczeniu dzieci środek niezastąpiony.

 Znakomite rezultaty przy krzywicy, zółtach, niekrwistości, chorobach kobiecych, neurastenii, chorobach serca, malarii, męskiej niemocy, podczas rekonwalescencji (po zapaleniu płuc, grypy i t. p.)

 Działa znakomicie jako środek wzmacniający chorych na płuca. Bardzo chętnie przyjmują go dzieci. Pobudza apetyt Hematogen D-ra Hommela w odróżnieniu od falsyfikatów **przechowuje się bardzo długo, co zostało stwierdzone wieloletnim doświadczeniem w strefie gorącej i przy zamrażaniu, zupełnie wolny od zarazków grzybicy,**

co osiągnięte zostało przez sposób przyrządzania, opisywany przez nas niejednokrotnie, przy zastosowaniu możliwie najwyższej temperatury. P.P. lekarzom rekomendujemy nasz najnowszy, ulepszony w smaku Hematogen Dra Hommela, jako idealny, zupełnie czysty długo przetrzymujący się preparat hemoglobinowy.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy zawsze zapisywać

HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Dawki dobowe: Dla ssawców 1—2 łyżeczek od herbaty z mlekiem (temp. napoju!); dla starszych dzieci 1—2 łyżek deserowych (czyste), dla dorosłych 1—2 łyżek stołowych na pół godziny przed jedzeniem, ze względu na wybitne własności preparatu pobudzania apetytu.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Fabryka Hematogenu Dra HOMMELA, Petersburg Smoleńska 32.

LABORATORYUM
CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE
Tow. Akc. Fr. KARPIŃSKI w Warszawie

ul. Elektoralna Nr 35, tel. 600

POLECA:

Lecyfinę w granulkach (*Ovo-Lecithinum granulatum*).
Cena flakonu Rb. 1 kop. 20.

Lecyfinę w tabletkach (*Tabulettae Ovo-Lecithinum*).
Lecytyna jest znakomitym środkiem skrzepiającym, stosuje się w: krzywicy, niedokrwistości, białaczce, skrofułach, neurastenii.
Cena flakonu Rb. 1.

Piperazynę (*Piperazinum effervescens fabricationis Karpiński*). Piperazynę stosuje się **w przypadkach ostrych**: dny nożnej, piasku moczowego, kolek nerkowych, ostrego reumatyzmu; **w przypadkach przewlekłych**: skazy moczowej, skazy dnawej, kamieni nerkowych, żółciowych, przewlekłego reumatyzmu, neurastenii, wyprysków, stwardnienia tętnic, zmiękczenia kości, moczówki i t. p. Cena flakonu Rb. 2 k. 25.

Renetol (*Tabulettae Salis Physiologici effervescentis*). Renetol potęguje rozpuszczanie kwasu moczowego, podnosi zasadowość krwi, zniża jej ciśnienie, wzmacnia diurezę.

Cena pudełka (30 tabletek) kop. 90.